Razem z Tobą

dobra strona niepełnosprawnych

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Miesięcznik finansowany jest ze środków PFRON

Nr 07/247 2018

www.razemztoba.pl • Razem Każdego Dnia • Razem już 21 lat

Urodzone sercem

Jak realizowana jest Konwencja?

więcej str. 10

Wybory 2018 „Razem z Tobą" pyta – kandydaci odpowiadają

więcej str. 20

„To my sami się ograniczamy"

więcej str. 43

Na pierwszym miejscu pasja

Urodziła się w 1988 roku. Została porzucona na ulicy. Kilka lat spędziła w rządowym sierocińcu, potem trafiła do amerykańskiej rodziny z Michigan. Historia Scout Bassett to gotowy materiał na film.

Fot. Scout Bassett (Facebook)

Jako niemowlę utraciła prawą nogę. Gdy była mała, została porzucona na ulicy. Spędziła siedem lat w rządowym sierocińcu w Nankinie, w Chinach. Żyła z prowizoryczną protezą połączoną ze skórzanymi pasami i taśmą maskującą. Nigdy nie wychodziła z sierocińca, spędzała dni na myciu podłóg, zmywaniu naczyń i opiece nad młodszymi dziećmi.

W 1995 roku została adoptowana przez amerykańską parę z Michigan. Przeprowadzka nie była łatwa, bo Scout nie znała angielskiego. By lepiej zaadaptować się do nowego miejsca i nowych ludzi, Bassett zaczęła uprawiać sporty zespołowe. Próbowała koszykówki, softballu, golfa i tenisa ziemnego. Nie szczędziła także energii na lekkoatletykę i triathlon.

W wieku 14 lat poznała Fundację Challenged Athletes (CAF), która udzieliła dotacji na sfinansowanie jej szkolenia, jednocześnie pozwalając na udział w prowadzeniu klinik i mentorowanie młodych osób po amputacji. W 2016 roku udało się jej zakwalifikować do swojej pierwszej drużyny paraolimpijskiej.

Prawdziwe (chińskie) imię Scout to Zhu Fughi. Nie była ona jedynym dzieckiem adoptowanym przez Joe i Susi Basset. Małżeństwo dało nowy dom jeszcze dwóm dzieciom w wieku siedmiu lat z tego samego sierocińca.

Swoją edukację zwieńczyła dyplomem potwierdzającym ukończenie studiów socjologicznych na Uniwersytecie California w Los Angeles. Dość szybko nauczyła się efektownie i efektywnie przemawiać. Mówcą motywacyjnym jest do dziś. Wielokrotnie podkreśla, że w życiu należy trzymać się tego, co kochamy, a na czele wszystkiego co robimy, powinna stać nasza pasja. Nawet wtedy, gdy wydaje się, że nie ma w życiu na nią czasu.

Do Chin powróciła w 2011 roku podczas rozgrywanych tam mistrzostw świata w paratriatlonie. Wystartowała też w paraolimpiadzie w 2016 roku. W Rio de Janerio zajęła piąte miejsce w biegu na 100 metrów i dziesiąte miejsce w skoku w dal. Trzykrotnie brała udział w mistrzostwach globu (w 2013r., 2015r. i 2017r.). Na ostatnich mistrzostwach świata zdobyła dwa medale koloru brązowego – w biegu na 100 metrów i w skoku w dal. ■

Źródło: teamusa.org

Oprac. MM

Z PERSPEKTYWY RODZICÓW

6 Na rower lub na narty

Co prawda lato już za nami i wieczory robią się coraz dłuższe, zaraz aktualności nabierze zeszłoroczny tekst o zaletach czytania książek i (niestety) o sposobach na przeziębienia, jednak nadal jest cieplutko...

SPOŁECZEŃSTWO

20 „Razem z Tobą" pyta kandydatów na prezydenta

Wybory samorządowe już 21 października. Tradycyjnie już poprosiliśmy wszystkich kandydatów ubiegających się o głosy elblążan w wyścigu o fotel prezydenta naszego miasta o odpowiedź na pytania dotyczące środowiska osób niepełnosprawnych.

SPOŁECZEŃSTWO:

8 Urodzone sercem
10 Do prawidłowej realizacji Konwencji daleka droga
12 Minister apeluje...
13 Forum za nami
14 Ośrodki adopcyjne po kontroli NIK-u

SPORT:

2 Na pierwszym miejscu pasja
40 Przywieźli 61 medali
42 Goalball na europejskim poziomie

KULTURA:

30 „Azyl" - recenzja
32 „Światłobiekty"

PRAWO:

35 Emeryci i renciści mogą mniej dorobić
36 Dowód rejestracyjny i ubezpieczenie można zostawić w domu
37 Świadczenie rehabilitacyjne zamiast renty

ZDROWIE:

16 Żyj i daj żyć innym – bez plastiku
19 Nowy SOR
25 Grypa niedługo znów zaatakuje
26 Rak to nie wyrok
33 Przełom w diagnostyce
38 Cisza krzyczy najgłośniej

PRAWO

34 Odszkodowanie za nieudany urlop

Wakacje minęły, a niesmak po nieudanym urlopie pozostał. Co zrobić, gdy biuro podróży nie dotrzymało warunków umowy?

PASJONACI

43 „To my sami się ograniczamy"

Reprezentował Polskę na tegorocznych Mistrzostwach Świata w Rugby na Wózkach. Jego marzeniem jest udział w Igrzyskach Paraolimpijskich w 2020 roku. Prawie 20 lat temu jego nogami stał się wózek. Dziś mówi o tym, że nie ma dla niego ograniczeń, a pojawiające się trudności są do pokonania. O strachu, największym życiowym zakręcie jakim był wypadek, mistrzostwach świata w rugby i planach na przyszłość w rozmowie z RAFAŁEM ROCKIM.

Razem z Tobą
dobra strona niepełnosprawnych
PORTAL I GAZETA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

RAZEM OD 21 LAT

ADRES REDAKCJI:
82-300 Elbląg, ul. Związku Jaszczurczego 17, pok. 114
tel. 500 492 089
e-mail: redakcja@razemztoba.pl
www.razemztoba.pl

WYDAWCA:
Elbląska Rada Konsultacyjna Osób Niepełnosprawnych (ERKON)
www.erkon.elblag.pl
e-mail: erkon@softel.elblag.pl
tel./fax (055) 232-69-35

REDAKCJA:
Rafał Sułek (red. naczelny), Monika Szałas, Teresa Bocheńska, Mateusz Misztal, Paweł Rodziewicz, Eliza Krakowska-Mowińska, Damian i Ilona Nowaccy, Paweł Gwardyński

DZIAŁ ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI:
tel. 500 492 089;
e-mail: redakcja@razemztoba.pl

DRUK:
PPUH APLAUZ

© Wszelkie materiały zawarte w gazecie chronione są prawem autorskim.
Wszelkie prawa zastrzeżone, dalsze rozpowszechnianie artykułów i zdjęć tylko za zgodą wydawcy.
Miesięcznik jest członkiem Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej (PSPL).
Autorzy zamieszczanych artykułów prezentują własne poglądy.

NAKŁAD: 4000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania zmian i skracania dostarczonych materiałów.

ZADZWOŃ DO NAS
Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia? Coś Cię bulwersuje, smuci bądź cieszy?
Zadzwoń!
Czekamy na Twój telefon!
500 492 089
lub napisz!
redakcja@razemztoba.pl

Całe nasze życie to jedno wielkie pasmo wyborów. Nie mam tu na myśli tych wyborów raz na cztery lata, kiedy trzeba się zmobilizować i postawić krzyżyk (lub jak teraz się to nazywa: „dwie przecinające się linie"). Ta obywatelska aktywność w społeczeństwie od ładnych kilku lat pozostaje na nikłym poziomie i trudno się dziwić, skoro „przedstawicieli narodu" jakich mamy, każdy widzi, a którzy o swoich „pracodawcach" przypominają sobie zazwyczaj przed kolejnymi wyborami, rozpoczynając wówczas festiwal obietnic, który momentami opiera się na zasadzie „głupi naród wszystko kupi". Ale nie o politykach będę tutaj pisał. Ci wyjątkowo dużo miejsca otrzymali w tym numerze, a to za sprawą naszego cyklu przedwyborczego, w którym co cztery lata pytamy kandydatów na prezydenta naszego miasta o rzeczy, które najbardziej nurtują środowisko osób z niepełnosprawnościami w Elblągu.

Wróćmy zatem do tych wyborów, które każdy z nas podejmuje przez całe swoje życie. Począwszy od nadania imienia dziecku, po wybór szkoły, przyszłej żony lub tych bardziej codziennych w rodzaju: jaki chleb kupić, jaki owoc wybrać, w co się ubrać, czym pojechać do pracy, na kolorze ścian w pokoju i rodzaju płytek w łazience kończąc. Oczywiście można byłoby wymieniać bez końca decyzje jakie musimy podejmować w każdej minucie, godzinie, dniu, miesiącu swojego życia. Jedne z nich będą miały większy, inne mniejszy wpływ na nasze życie. Każda z nich prędzej czy później musi być podjęta i nie każda z perspektywy czasu będzie dla nas korzystna, tak już skonstruowany jest nasz los. Zgodnie z tym, o czym pisał w swojej książce „W stronę psychologii istnienia" psycholog Abraham Maslow, w każdym z nas toczą ze sobą walkę dwie przeciwstawne siły. Jednak, jak powiada stare polskie przysłowie: „Człowiek uczy się na własnych błędach". Bo oczywiście podejmowanie decyzji to jedno, lecz umiejętność wyciągania wniosków ze skutków, jakie rodzą te wybory i unikanie w przyszłości popełniania tych samych błędów, to drugie, i to już jest sztuka. Niestety coraz częściej obserwuję, że umiejętność ta, podobnie jak postawy obywatelskie prezentowane raz na cztery lata, zanika niczym populacja tygrysa chińskiego czy nosorożca białego północnego. Oczywiście, większość decyzji, które podejmujemy na co dzień, nie niesie za sobą wielkich skutków i zazwyczaj kończy się wyrzuceniem czegoś do kosza i to zarówno w przenośni, jak i realnym działaniu. Są jednak decyzje w życiu, które warto podjąć, nad którymi trzeba poważnie się zastanowić. Jednym z takich wyborów może być chęć zmiany pracy, poważna rozmowa z rodziną czy zmierzenie się z nową sytuacją życiową, np. chorobą. W takich trudnych momentach naszego życia te dwie siły wewnątrz każdego z nas zaczynają usilnie walczyć o palmę pierwszeństwa w naszej głowie. Jedna z nich chce zmian i popycha nas do działania. Druga z kolei próbuje utrzymać nas w ryzach i w świecie bezpieczeństwa, jednocześnie mając tendencję do regresji oraz wracania myślami do przeszłości, co wyzwala w nas poczucie strachu, a co za tym idzie, sprawia, że boimy się ryzyka, wolności, tego co nowe i nieznane. Szukamy więc kompromisu lub dajemy się przeciągnąć na jedną ze stron. Wielokrotnie wybieramy w życiu między dobrem publicznym, własnym prywatnym interesem a poświęceniem się, np. dla rodziny czy w skrajnym wypadku dla szefa czy firmy. Gdzie w tym wszystkim jest nasze szczęście? Otóż ginie w gąszczu tego, „co wypada", „co powinno się zrobić". I tak dochodzimy do momentu, w którym okazuje się, że tak naprawdę żyjemy nie dla siebie, a dla innych. Imię dla dziecka wybieramy, bo fajnie by było, gdyby miało je po zmarłym członku rodziny, jedziemy na urlop jesienią, bo akurat pracodawcy tak bardziej pasuje, pojawiamy się na spotkaniach „bo wypada" (także tych rodzinnych), kupujemy różne rzeczy, bo tak podnosimy swój status w oczach innych, milczymy podczas dyskusji - „bo tak będzie lepiej", publikujemy setki postów na portalach społecznościowych, by wzbudzić zazdrość lub chociaż sprawić, że ktoś zwróci na nas uwagę.

A gdyby tak ten cały życiowy savoir vivre wyrzucić do kosza i żyć tak, jak nam się podoba? Wybrać drogę, na której będziemy się czuli sami ze sobą dobrze, nie zwracając uwagi na innych. Nagle z uśmiechem na tworzy przychodzilibyśmy do pracy, pojawiali się tam, gdzie chcemy, robili to, na co mamy w danej chwili ochotę. Nie musielibyśmy się przejmować tym, co inni o nas powiedzą, co wypada, a co nie. Byłoby ciekawiej, ale czy lepiej?

Rafał Sutek

Zmarł Piotr Pawłowski

Tuż przed oddaniem numeru do druku dotarła do nas bardzo smutna wiadomość o śmierci Piotra Pawłowskiego – twórcy i prezesa Fundacji Integracja i Stowarzyszenia Przyjaciół Integracji, który przez ponad 25 lat działał na rzecz likwidacji barier architektonicznych, cyfrowych, społecznych i prawnych. Nie ukrywam, że rozpoczynając swoją dziennikarską przygodę, często przeglądałem kierowaną przez Piotra Pawłowskiego Integrację zarówno w formie papierowej, jak i elektronicznej. Zawsze dobrze mieć wzór godzien naśladowania. Z czasem okazało się jednak, że z różnych względów „Razem z Tobą" bliżej do regionalności, za którą byliśmy i jesteśmy cenieni wśród czytelników. Nadal jednak Integracja była i jest pismem, do którego systematycznie wracam. Zawsze byłem pełen podziwu dla Pana Piotra za jego wytrwałość w dążeniu do polepszenia warunków życia osób z niepełnosprawnościami. Imponowało mi, że mimo własnych ograniczeń wytrwale dążył do postawionych sobie celów i zawsze myślał o innych. W wywiadzie z okazji jubileuszowego wydania Integracji czytamy, że pismo dostrzega potrzeby społeczne i ma obowiązek reagowania na nie. Na co Piotr Pawłowski odpowiada: „Nie użyłbym słowa obowiązek, bo przecież nikt mi nie każe zająć się tym, czy tamtym. Chodzi raczej o wykorzystanie własnych talentów. Wypadek dał mi w życiu szansę na to, żebym się zatrzymał. Bo zazwyczaj bywa tak, że gonimy w życiu, gonimy i nie ma czasu na to, żeby przemyśleć, kim jesteśmy. Ja dostałem taką szansę. Wypadek zmusił mnie do tego, żebym rozejrzał się w lewo, w prawo i podjął decyzję, w którą stronę chcę iść. Nie chodzi mi o to, żeby skoczyć do wody, by być zmuszonym do refleksji nad życiem. Nie to chcę powiedzieć. Ale warto się zatrzymać i przemyśleć sobie od czasu do czasu parę spraw. Wyjść poza schematy postępowania, które zmuszają do trybów funkcjonowania, które nie dają satysfakcji. Życie jest tak krótkie, że nie stać nas na to, aby angażować się w sprawy, które nie rozwijają, nie uczą, nie pozwalają pozostawić po sobie żadnego śladu. Gdyby nie wypadek, nie wiem, w jakim byłbym dzisiaj miejscu. Może, jak moi znajomi z korporacji, łapałbym się na myśli, że marnuję czas na czynnościach, których sensu nie widzę... Nikomu nie życzę takiego wypadku jak mój. Wysiłek ze strony rodziców, żony, przyjaciół, współpracowników jest nieprawdopodobny, bo przecież sam nie zrobiłbym niczego. A dlatego, że zapraszałem do współpracy wielu ludzi, pewnego dnia siłą rzeczy stałem się pracodawcą. Był czas, że Integrację stanowił 100-osobowy zespół. Nie byli to wolontariusze, ale pracownicy. Dziś mamy ponad 50 pracowników i ponad 600 wolontariuszy. To też jest poważny obszar odpowiedzialności. Odpowiedzialność za drugiego człowieka to najpoważniejsze zadanie".

Nie ma co ukrywać, środowisko osób z niepełnosprawnościami wraz z odejściem Pana Piotra straciło swojego „anioła stróża", a przed kontynuatorami jego dzieła stoi niebanalne zadanie.

Ze swojej strony, a także całej redakcji oraz Zarządu Elbląskiej Rady Konsultacyjnej Osób Niepełnosprawnych, składam na ręce rodziny, przyjaciół i współpracowników Piotra Pawłowskiego szczere wyrazy współczucia.

● „W drodze pod pomnik na Westerplatte przez chwilę przyglądałam się, na jednym z mijanych stoisk, figurkom tegoż pomnika. Po chwili ruszyliśmy dalej. Mijają godziny. Wracamy. Nagle zaczepia mnie jakaś kobieta idąca w przeciwną stronę z partnerem i wręcza mi jedną z figurek, które jakiś czas temu oglądałam. [...] To dla mnie? – pytam. – A jest tam na górze jeszcze jakaś osoba na wózku? – pyta wręczająca mi figurkę kobieta. Odpowiadam, że nie i po chwili wyraźnie zmieszana dziękuję za prezent i schodzę dalej. Kilka metrów niżej spotykam tę kobietę, u której oglądałam te figurki. Dziękuje za prezent i pytam - ale dlaczego?! Ta odpowiada: – Rodzice mi mówili, że dobro wraca jak się komuś pomaga lub coś ofiaruje, więc proszę!. Dla mnie to drobiazg, a dla pani będzie pamiątka. Wracałam do domu w jeszcze większym szoku. Pierwszy raz z czymś takim się spotkałam, a na wózku poruszam się już sporo czasu". #ZasłyszanePrzezOjcaRedaktora I teraz już coś ode mnie, czemu o tym piszę? Aby pokazać i chcieć wierzyć, że są jeszcze ludzie, którzy potrafią swoją spontanicznością sprawić komuś radość w najmniej oczekiwanym momencie. Zatem, uśmiechajmy się i idźmy przed siebie. Ludzie (z pewnością nie wszyscy) nie są tacy źli. ■

● W jednym z komunikatów prasowych, jaki ostatnimi czasy dotarł do naszej redakcji, pewna instytucja pisząc o dostępności usług publicznych do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, zakończyła swój materiał następującymi słowami: „Spotkanie zorganizowaliśmy w sali na parterze [...]. Czasem tak niewiele potrzeba, by być dostępnym". Szkoda tylko, że wspomniana tu dostępność jest czysto pozorna. Pozostaje się cieszyć, że każdy budynek ma parter, a wraz z jego obecnością znacznie poprawia się dostępność obiektu dla osób z niepełnosprawnościami. ■

● Lato poszło, przyszła jesień, a wraz z nią sezon na kurtki, szaliki, parasolki... i gołe kostki. Co tam, że chłód hula niczym w cmentarnej izbie - „modnym" trzeba być... Cóż, za parę lat część z tych „modnisiów" będzie mogło dopisać do swojego kalendarza jedną okazję do świętowania – Międzynarodowy Dzień Reumatyzmu, przypadający 12 października. ■

Ilona i Damian Nowaccy są rodzicami niepełnosprawnej Julki z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym (MPD). Na łamach „Razem z Tobą" opisują swoje chwile radości, zwątpienia oraz dzielą się licznymi doświadczeniami i spostrzeżeniami, wynikającymi z wychowywania niepełnosprawnego dziecka.

Na rower lub na narty

Co prawda lato już za nami i wieczory robią się coraz dłuższe, zaraz aktualności nabierze zeszłoroczny tekst o zaletach czytania książek i (niestety) o sposobach na przeziębienia, jednak nadal jest cieplutko i spora część tego dnia zostaje do wykorzystania. Najlepiej aktywnie. Ale jak?

ILONA I DAMIAN NOWACCY

Chcielibyśmy skupić się na bardzo konkretnych sposobach. Rower, narty, łyżwy, rolki, hulajnoga... można jeszcze wymienić kilka, ale tyle wystarczy – co je łączy? Niewątpliwie jest to sprzęt potrzebny do tego, by aktywnie spędzać czas (przy takim zestawieniu nawet bez względu na porę roku). I spędzać go rodzinnie.

Z naszego punktu widzenia łączy je jednak coś jeszcze - z żadnego z nich nie może skorzystać Julka. Pojęcie „rodzinnie" zaczyna więc mieć nieco pod górkę. Oczywiście że możemy wsiąść na rower i osobno śmigać po mieście, na zmianę, podczas gdy druga osoba zostanie z Julcią w domu - żaden problem, tylko przyjemność nie ta... Nie jest jednak moim zamiarem narzekać na przeciwności losu, punktując rzeczy, których zrobić nie mogę. Wręcz przeciwnie. Powyższa wyliczanka ma pomóc mi udowodnić, że pewne problemy można obejść, ok, nie wszystkie, ale w kosmos też nie każdy może polecieć i jakoś trzeba z tym żyć. Skupić się trzeba więc na tym jak sobie to życie polepszyć. Są sposoby.

To może rower?

Wycieczki rowerowe to niesamowita frajda, nie bez powodu w sezonie dookoła widać mnóstwo śmigających całych rodzin, w różnych konfiguracjach rowerowo-przyczepkowo-siodełkowych, w zależności od wieku i możliwości dzieci. Nie bez przyczyny też infrastruktura naszego miasta coraz bardziej się do takich wycieczek dostosowuje, sprawiając, że, poprzez nowe ścieżki rowerowe, jazda staje się dużo bardziej przyjemna i bezpieczna. Tak więc obserwowaliśmy jak fajnie można byłoby sobie pojeździć...

Robiliśmy wiele podejść do przyczepek rowerowych – jedynej możliwości, żebyśmy razem z Julką mogli pojeździć na rowerach. Wiedzeni nadzieją, że uda nam się zmieścić Julę w takich dla dzieci testowaliśmy kilka z efektem niestety marnym. Powszechnie dostępne były za małe i zupełnie nie nadawały się dla osoby niepełnosprawnej. Zresztą to nie może być tylko przyczepka, to musi być wózek. Po odstawieniu roweru i pójściu na spacer trzeba mieć w czym Julę na niego zabrać.

W końcu zdecydowaliśmy się na wózek-przyczepkę rowerową dla osoby niepełnosprawnej dorosłej, bo nasza córcia rośnie w oczach. O kosztach zakupu mówić nie ma co, – wiadomo jak

Fot. archiwum prywatne autorów

jest, koszty są kosmicznie wysokie, jak wszystko dla osób niepełnosprawnych – ale ten moment, kiedy po raz pierwszy mogliśmy wspólnie wyruszyć na rowerach w świat (który ograniczył się na początek do pobliskiego parku...) – bezcenny. Tak samo jak radość Julci – myśleliśmy, że może się bać, bo prędkość, bo nowość – nic z tych rzeczy – śmiała się w głos przez cały czas, a to największa nagroda i kolejny punkt do odhaczenia na liście ograniczeń, które

udało nam się obejść. Dla Julci to zupełnie nowe doświadczenie.

Z całego serca więc polecamy – Julka jest w takiej przyczepce bezpieczna, jest jej wygodnie i pozostaje tylko cieszyć się jazdą. Z czasem zaczęliśmy już zapuszczać się w głębsze rejony miasta, na dłuższe wycieczki. Okazało się, że ścieżki rowerowe zdały egzamin i z powodzeniem połączyły trasę „z punktu A do punktu B" i, co należy przy tym zaznaczyć punkty te nie były blisko siebie.

Tymczasem idzie zima, rowery i przyczepka będą przez kilka najbliższych miesięcy odpoczywać – czas na narty.

Tutaj muszę się od razu przyznać, że, po pierwsze, sami pogromcami stoków nie jesteśmy, po drugie, z Julą nie wybieraliśmy się na nie nigdy. Pojawiły się jednak w międzyczasie możliwości na jazdę na nartach dla osób, które są niepełnosprawne ruchowo. To też musi być ogromna frajda – sami nie mieliśmy okazji spróbować, ale sprawa jest na pewno warta zgłębienia. Byliśmy czy nie, najważniejsze, że jest taka możliwość. Kolejny bastion spędzania aktywnie czasu zdobyty.

Hulajnoga, rolki, łyżwy... nie mamy wiedzy na temat dostosowania ich do użytku dla osób niepełnosprawnych ruchowo, ale to wcale nie oznacza, że czegoś już nie wymyślono. Takie czasy, że wszystko jest możliwe.

Póki co cieszymy się przejażdżkami rowerowymi, a gdybyśmy chcieli, mamy możliwość wybrania się na narty, więc jest dobrze. Tylko korzystać. ■

GDAŃSK

Wytchnienie dla opiekunów

Mieszkańcy Gdańska stale opiekujący się osobami ze znacznym stopniem niepełnosprawności mogą skorzystać z tzw. wsparcia wytchnieniowego. Pilotażowy projekt, który służy odciążeniu opiekunów w pełnieniu bardzo trudnych obowiązków wobec potrzebujących podopiecznych, uruchomił gdański Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie.

To szczególne wsparcie. Opiekunowie niepełnosprawnych gdańszczan mogą nieodpłatnie skorzystać z pomocy w formie opieki wytchnieniowej. Rozwiązanie polega na czasowym, kilkugodzinnym lub kilkudniowym umieszczeniu niepełnosprawnego podopiecznego w ośrodku wsparcia. Tam będzie miał on zapewnioną kompleksową opiekę: od zdrowotnej, terapeutycznej po aktywizującą i egzystencjalną (wyżywienie, kontakt interpersonalny itd.). Ten czas opiekun będzie mógł wykorzystać np. na załatwienie niezbędnych spraw, które odkładał z racji wypełniania obowiązków wobec podopiecznego, na uczestnictwo w aktywizacji zawodowej, szkoleniowej czy po prostu na krótki odpoczynek – wyjazd, regenerację i nabranie sił, odskocznię od problemów dnia codziennego.

– Mam nadzieję, że opiekunowie osób z niepełnosprawnością skorzystają z tej formy pomocy – mówi Piotr Kowalczuk, zastępca prezydenta Gdańska ds. polityki społecznej. – Bardzo nam zależy, by dać im choć trochę wytchnienia. Codziennie wykonują bardzo trudne, odpowiedzialne obowiązki. Pomoc niepełnosprawnej babci czy mamie, opieka nad ukochanym dzieckiem, które nie jest w stanie samodzielnie żyć, nie jest przecież zadaniem prostym. Tym bardziej zasługują na wszelkie, możliwe wsparcie. Dlatego robimy wszystko, by ułatwić im tę misję i jednocześnie ciężką pracę.

W ramach pilotażu do końca roku, na zlecenie MOPR usługę realizują: Gdańska Fundacja „I ty możesz wszystko" oraz Stowarzyszenie Przedsiębiorczości i Rehabilitacji (SPiR). W ofercie jest jedno całodobowe miejsce dla osoby niepełnosprawnej (od poniedziałku do piątku), w placówce wsparcia przy ul. Wajdeloty 28 A oraz 10 miejsc w soboty (do 10 godzin w ciągu dnia) w Środowiskowym Domu Samopomocy przy ul. Reja 34 B.

Warunkiem otrzymania wsparcia wytchnieniowego jest m.in. dostarczenie orzeczenia o znacznym stopniu niepełnosprawności lub ze wskazaniami konieczności stałej lub długotrwałej pomocy innej osoby, w związku ze znacznie ograniczoną możliwością egzystencji. Dodajmy, że realizacja pilotażowego projektu wynika z założeń programu kompleksowego wsparcia dla rodzin „Za życiem".

Skontaktuj się, jeśli potrzebujesz wytchnienia

Opiekunów chcących skorzystać z takiego rozwiązania prosimy o kontakt z Centrami Pracy Socjalnej MOPR w dzielnicach zamieszkania (adresy, numery tel. na www.mopr.gda.pl) lub bezpośrednio z Gdańską Fundacją „I ty możesz wszystko" (tel. 606 371 769)i SPiR (tel. 506 733 311). ■

Urodzone sercem

„Mamo... Tato...” – to słowa, które bardzo pragną usłyszeć ci, którzy nie mogą mieć swoich biologicznych dzieci. Gdy już macie za sobą ogrom badań lekarskich i nie ma nadziei na urodzenie dziecka, czas przemyśleć... adopcję.

Pierwszym krokiem powinna być szczera rozmowa małżonków. Bez tego ani rusz. Chcieć muszą oboje! Można prześledzić fora internetowe rodziców dzieci adopcyjnych lub porozmawiać z parą, która zdecydowała się na adopcję. Pytań nasuwa się bardzo dużo: czy pokochamy jak swoje, czy dziecko nas pokocha, jakie problemy wychowawcze nas czekają, czy będzie zdrowe... Powiem tak: na pewno początki będą sporym wyzwaniem. Jak w każdej rodzinie będą chwile pełne miłości, a także trudniejsze dni, gdy będziecie wypracowywali wzajemne zaufanie, kształtowali u dziecka poczucie bezpieczeństwa oraz to, że nowi rodzice zawsze będą i można na nich liczyć. Na tym etapie trzeba zdecydować, czy chcecie dziecku dać nowy, kochający dom.

W Olsztynie, Elblągu i Ełku

Gdy pierwszy, a zarazem najważniejszy krok macie już za sobą, czas na wizytę w ośrodku adopcyjnym. Wiem, że nie każdy lubi, gdy ktoś „z buciorami” wchodzi w jego życie, ale nie ma innej drogi. Główna siedziba Warmińsko-Mazurskiego Ośrodka Adopcyjnego jest w Olsztynie, są także filie w Elblągu i Ełku. Robimy trzy duże wdechy i... RAZEM idziemy do ośrodka. Porozmawia z wami doświadczony psycholog lub pedagog, odpowie praktycznie na każde pytanie, ale zapyta także o kilka bardzo osobistych spraw (dlaczego przyszliście, czy decyzja jest przemyślana, dlaczego nie możecie mieć dzieci itp.). Dowiecie się także, jakie przygotować dokumenty (życiorys, podanie do ośrodka, zapytanie o niekaralność, opinia od pracodawcy, zaświadczenie o zarobkach, akt małżeństwa, wasze zdjęcie oraz zaświadczenie lekarskie). Potem trzeba będzie czekać na telefon z ośrodka z wyznaczeniem spotkania na diagnozę (rozmowę z psychologiem). To jeszcze nie koniec, a dopiero początek drogi starania się o adopcję. Każda para musi bowiem przejść kurs.

Pride

Kurs prowadzony jest programem Pride. Choć nazwa brzmi bardzo tajemniczo, nie ma w nim nic strasznego. Podczas sesji kandydaci na rodziców dowiadują się z jakimi sytuacjami mogą się spotkać. Niektórzy mówią, że to taki kurs z akceptacji, wrażliwości i miłości do dziecka. Całość kończy się panelem dyskusyjnym, na który zapraszana jest rodzina adopcyjna i osoba prowadząca rodzinę zastępczą. To bardzo ważne spotkanie. Można zadawać pytania, od najbardziej banalnych po szczegółowe i bardzo osobiste!

Po zakończeniu kursu indywidualnie każda para spotyka się z prowadzącymi, by po raz ostatni potwierdzić (lub zmienić) decyzję na jakie dziecko jesteście w stanie się zdecydować. Czy jedno, czy może rodzeństwo,

czy musi być chłopiec, czy płeć nie ma znaczenia...

Najważniejsze są potrzeby dziecka

A gdy formalnościom stanie się zadość, pozostaje już tylko czekać na telefon z ośrodka. Ten najważniejszy, że jest dla was dziecko! Jak długo trzeba czekać? Statystyki mówią, że około dwóch lat, ale... zawsze są wyjątki! Mój mąż i ja czekaliśmy niecały miesiąc. Tak, tak. Niecały miesiąc!

Fot. pixabay.com

Musicie wiedzieć, że duże znaczenie ma wasza praca podczas szkolenia. To nie są bowiem tylko nudne wykłady, to przede wszystkim ćwiczenia. Od waszej aktywności, otwartości zależy jak dobrze dacie się poznać. Musicie wiedzieć, że najważniejsze jest dziecko. To do jego potrzeb dobierani są przyszli rodzice. Z całą świadomością powiem, że ośrodek wie, co robi.

Wyobraźcie sobie, że dzwoni telefon. To psycholog z ośrodka, z zaproszeniem na spotkanie, by przedstawić wam ich propozycję. Dopiero po tym spotkaniu decydujecie, czy chcecie spotkać się z dzieckiem. Jeżeli tak, to na pierwszą wizytę pojedzie z wami ktoś z ośrodka. Psycholog podpowie wam, by ubrać się w jasne kolory i... już! Teraz wszystko zależy od was. To wy podejmiecie decyzję, czy powiększyć rodzinę.

Nowa mama, nowy tata

Liczę na to, że po pierwszym spotkaniu podjęliście decyzję na tak! Pełni euforii na pewno będziecie rozkojarzeni, ale nie martwcie się. Jak dziecko we mgle w sprawach formalnych poprowadzą was panie z ośrodka adopcyjnego. Wy spotkajcie się ze swoim dzieckiem (lub dziećmi). Matka zastępcza porozmawia z podopiecznym i wytłumaczy mu, że to nowa mama i tata. No i tutaj na pewno padnie pytanie: jak długo macie się spotykać? I nikt na to nie odpowie, bo wszystko zależy od sądu. Do domu możecie zabrać dziecko dopiero wtedy, gdy macie dokument o styczności.

Pierwszy dzień w nowym domu musi być niezapomniany! Szczególnie w przypadku kilkulatków. Zadbajcie o to, by wasze dziecko miało co wspominać (tort może być dobrym pomysłem, a może lepszym pokój przystrojony w balony?). Bądźcie przygotowani na to, że możecie zapomnieć o waszych dotychczasowych przyzwyczajeniach. Świat dosłownie wywraca się do góry nogami! Przed wami trudne dni, ale wszystko wynagrodzi wam słodka mina waszego dziecka. A gdy dojdziecie do momentu, gdy usłyszycie „kocham cię", to wzruszenie ściśnie wam gardło. Warto, naprawdę warto, dać szczęście komuś, kto bardzo tego pragnie, a te dzieci bardzo chcą mieć normalny dom! ■

ws
(imię i nazwisko
do wiadomości redakcji)

EDUKACJA

Ile waży plecak?

Co uczeń nosi w plecaku? Czy nie jest on przeciążony? Ministerstwo Edukacji Narodowej wspólnie z Państwową Inspekcją Sanitarną rozpoczynają ogólnopolski projekt edukacyjny „Miesiąc ważenia tornistrów".

To profilaktyczna akcja, która ma pomóc przeciwdziałać wadom postawy u dzieci. Projekt zainaugurował 1 października „Ogólnopolski Dzień Tornistra".

– Chcemy sprawdzać, jak wygląda szkolny plecak, co uczeń w nim nosi na co dzień i czy rodzice oraz dzieci zwracają uwagę na to, w jaki sposób właściwie zapakować przybory szkolne. Przypomnimy również o tym, że dyrektor szkoły ma obowiązek zapewnienia uczniom możliwości pozostawienia podręczników w szkole, bez potrzeby codziennego ich noszenia – wskazuje MEN.

Według zaleceń Głównego Inspektoratu Sanitarnego waga szkolnego plecaka nie powinna przekraczać 10-15 proc. masy ciała dziecka. ■

Red.

ELBLĄG

Radosny „Pierwszy dzwonek"

Imponująca ilość zaangażowanych, setki prezentów rozdanych dzieciom przebywającym w domu dziecka i placówkach opiekuńczo-wychowawczych w Elblągu i Marwicy i największy skarb - uśmiech na twarzach obdarowanych – tak w wielkim skrócie można opisać akcję „Pierwszy dzwonek", zorganizowaną przez Miejskie Centrum Wolontariatu w Elblągu.

– Wizyty w poszczególnych placówkach były wyjątkowe. Spotykaliśmy się z dyrekcją, wychowawcami i podopiecznymi, rozmawialiśmy. Niezwykłe emocje towarzyszące każdemu spotkaniu, radość dzieci, do których adresowana była akcja „Pierwszy dzwonek", były największym podziękowaniem. W tym roku do zbiórki przystąpiło jeszcze więcej placówek oświatowych, osób prywatnych, niż w latach ubiegłych! Bardzo ucieszyła nas taka sytuacja, to zaangażowanie z jakim wspierane są tak szlachetne inicjatywy i nieustająca chęć niesienia pomocy – podsumowują organizatorzy. ■

Red.

Do prawidłowej realizacji Konwencji jest jeszcze daleka droga

Jednolity system orzekania o niepełnosprawności wypracowany z udziałem organizacji osób z niepełnosprawnościami, likwidacja instytucji ubezwłasnowolnienia, zapewnienie prawa osób z niepełnosprawnościami do samodzielnego życia w społeczności lokalnej i ze wsparciem asystentów osobistych oraz uwzględnienie perspektywy praw kobiet z niepełnosprawnościami. To najważniejsze rekomendacje dla Polski Komitetu ONZ ds. Praw Osób z Niepełnosprawnościami.

Rekomendacje wydane zostały po zbadaniu przez Komitet jak Polska wykonuje Konwencję ONZ o prawach osób z niepełnosprawnościami (po raz pierwszy od jej ratyfikowania przez Polskę w 2012 r.). W sesji uczestniczyli reprezentanci polskiego rządu oraz przedstawicielki Rzecznika Praw Obywatelskich.

– Prawo do godnego, niezależnego życia to podstawowe prawo człowieka. Niestety, jego realizacja jest często tylko marzeniem dla milionów polskich kobiet i mężczyzn. Pochodzę z kraju, w którym powstała Solidarność, z kraju, w którym Lech Wałęsa, Anna Walentynowicz i wiele innych odważnych kobiet i mężczyzn nadało nowe znaczenie słowu „solidarność". Dzisiaj wiele osób z niepełnosprawnościami jest w Polsce pozostawionych w tyle i nie czuje solidarności, której mogliby oczekiwać ze strony rządu. [...] Po ratyfikacji Konwencji w 2012r. Polska potwierdziła, że osoby z niepełnosprawnościami mają prawo do pełnego i równego korzystania ze wszystkich praw człowieka. Niestety, w wielu obszarach wciąż brakuje rozwiązań, które by realizowały ten cel – mówiła podczas Komitetu dr Sylwia Spurek, zastępczyni Rzecznika Praw Obywatelskich.

Fot. RPO

Rekomendacje, które przedstawił naszemu krajowi Komitet ONZ, są zbieżne z tym, co zalecał Rzecznik Praw Obywatelskich i powinny one stać się pilnym przedmiotem zainteresowania wszystkich partii politycznych.

Podczas specjalnej konferencji prasowej zorganizowanej przez Rzecznika w Biurze RPO, zwrócił on uwagę, że nie ma mechanizmu egzekucji zaleceń Komitetu; następny przegląd w Polsce nastąpi w 2026 r. Podkreślił, że na rekomendacje będą się mogły powoływać organizacje pozarządowe, dziennikarze, a także sam Rzecznik – jako organ monitorujący przestrzeganie Konwencji przez Polskę. Zaznaczono również, że Komitet dostrzegł działania władz na rzecz osób z niepełnosprawnościami, jak np. programy Dostępność+ czy Przyjazna Polska.

– Komitet wskazał, że w Polsce nie ma organu, który całościowo zajmowałby się sprawami osób z niepełnosprawnościami – zaznaczyła Sylwia Spurek, zastępczyni RPO ds. równego traktowania, która reprezentowała RPO na sesji w Genewie. Pełnomocnik zajmuje się pomocą społeczną, rehabilitacją, zatrudnieniem, a nie kompleksowym podejściem, opartym na prawach człowieka. Sylwia Spurek podkreślała, że Komitet wnosi o zmiany co do równego traktowania osób z niepełnosprawnościami – tak, by były one chronione we wszystkich zakresach życia, co wymaga zmian legislacyjnych.

– Polska to jeden z ostatnich krajów Europy, który utrzymuje archaiczne już dziś przepisy o ubezwłasnowolnieniu; Komitet zaleca przejście na system wspieranego podejmowania decyzji, który uwzględnia indywidualne potrzeby i możliwości osoby z niepełnosprawnością – zwracała uwagę Anna Błaszczak-Banasiak, dyrektor zespołu Biura RPO ds. równego traktowania. Komitet zauważył, że liczba osób ubezwłasnowolnionych w Polsce wciąż rośnie. Skrytykował

zakaz zawierania małżeństw przez te osoby, czy – zapisaną w Konstytucji – niemożność ich udziału w wyborach.

Jak mówiła Anna Błaszczak-Banasiak, priorytetem dla Komitetu jest deinstytucjonalizacja systemu opieki osób z niepełnosprawnościami, które w domach opieki społecznej nie mają szans na indywidualne podejście. Alternatywą jest opieka w społeczności lokalnej, mieszkania wspomagane, instytucja asystenta osobistego. Komitet wyraził zaniepokojenie brakiem zainteresowania władz działaniami w tym

kierunku, także przy wykorzystaniu środków unijnych.

Komitet zasygnalizował, że żadna strategia nie może być przygotowywana, i to na wszystkich etapach, bez udziału przedstawicieli środowiska. – Zasada „nic o nas bez nas" bardzo mocno wybrzmiała – podkreślała Anna Rutz, prezes Fundacji Elektrownia Inspiracji, członek komisji RPO ds. osób z niepełnosprawnością. Konsultacje mają się odbywać na poziomach: lokalnym, regionalnym, ogólnokrajowym i europejskim. ■

Źródło: RPO; Oprac. RS

PFRON

Konkurs dla organizacji pozarządowych

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych ogłasza konkurs o zlecenie realizacji zadań w formie wsparcia nr 1/2018 pn. „Szansa–Rozwój–Niezależność".

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

W ramach konkursu mogą być zgłaszane projekty z zakresu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych dotyczące:

– kierunku pomocy 1 „wejście osób niepełnosprawnych na rynek pracy";

– kierunku pomocy 2 „zwiększenie samodzielności osób niepełnosprawnych";

– kierunku pomocy 3 „wzrost aktywności osób niepełnosprawnych w różnych dziedzinach życia";

– kierunku pomocy 4 „zapewnienie osobom niepełnosprawnym dostępu do informacji";

– kierunku pomocy 5 „poprawa jakości funkcjonowania otoczenia osób niepełnosprawnych";

– kierunku pomocy 6 „upowszechnianie pozytywnych postaw społecznych wobec osób niepełnosprawnych i wiedzy dotyczącej niepełnosprawności".

Wnioski o zlecenie realizacji zadań mogą być składane od 9 października 2018 roku do 6 listopada 2018 roku, z zastrzeżeniem, iż zatwierdzenie wniosku, o którym mowa w ust. 5, musi zostać dokonane najpóźniej do 6 listopada 2018 roku do godziny 1200. Po upływie tego terminu możliwość edycji wniosku w Generatorze Wniosków zostanie zablokowana.

Warunkiem podejmowania decyzji finansowych w ramach konkursu jest posiadanie przez PFRON, w planie finansowym PFRON na 2019 r., środków finansowych na realizację zadania ustawowego.

Planowana wysokość środków na dofinansowanie realizacji projektów zgłoszonych w konkursie wynosi 100 000 000 zł. W sytuacji, gdy suma kwot wnioskowanych wykazanych w projektach, które uzyskały pozytywną ocenę merytoryczną komisji konkursowej będzie wyższa od kwoty zaplanowanej na realizację konkursu, Zarząd PFRON może podjąć decyzję o zwiększeniu wysokości środków finansowych PFRON na konkurs. W ramach konkursu mogą być zgłaszane projekty o charakterze lokalnym, regionalnym, ponadregionalnym albo ogólnopolskim. Realizacja projektu lokalnego obejmuje beneficjentów ostatecznych z jednego powiatu (z jednej lub kilku gmin) danego województwa. Realizacja projektu regionalnego obejmuje beneficjentów ostatecznych z kilku powiatów danego województwa.

Więcej szczegółowych informacji o konkursie znaleźć można na stronie Funduszu. ■

Red.

Minister apeluje o większe płace dla pracowników socjalnych

Minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbieta Rafalska zaapelowała do samorządów o podwyższenie wysokości wynagrodzeń pracowników socjalnych.

W lipcu br. resort przeprowadził badanie dotyczące średniej wysokości wynagrodzenia pracowników socjalnych zatrudnionych w Ośrodkach Pomocy Społecznej oraz Powiatowych Centrach Pomocy Rodzinie. Okazało się, że średnie wynagrodzenie brutto pracowników socjalnych zatrudnionych w OPS wyniosło 2 635 zł, a w PCPR – 2 601 zł. W przypadku 1030 ośrodków pomocy społecznej oraz 110 powiatowych centrów pomocy rodzinie, wysokość średniego wynagrodzenia dla pracowników socjalnych była niższa niż średnia krajowa dla tego stanowiska.

Ponadto w dalszym ciągu są OPS-y oraz PCPR-y, które stosują praktykę wliczania dodatku określonego w art. 121 ust. 3a ustawy o pomocy społecznej do kwoty minimalnego wynagrodzenia.

– Podobnie jak w roku ubiegłym, również teraz zwracam się do Państwa z apelem o podwyższenie wysokości wynagrodzeń pracowników socjalnych zatrudnionych w jednostkach Państwu podlegających, jest to bowiem jedna z form okazania szacunku i poważania dla wykonywanej przez nich pracy, która jest pracą trudną i wymagającą, ale jednocześnie, co podkreślają często w rozmowach sami pracownicy socjalni, przynoszącą zawodową satysfakcję – napisała minister w piśmie do samorządów.

Fot. pixabay.com

Rafalska zwróciła ponadto uwagę, że nie należy również dopuszczać do sytuacji, w której dodatek przyznawany pracownikom socjalnym za świadczenie pracy socjalnej w środowisku, w tym za przeprowadzanie rodzinnych wywiadów środowiskowych, składa się na minimalne wynagrodzenie. ■

Źródło: mpips.gov.pl

Fundusz solidarnościowy zatwierdzony

Projekt zakłada powstanie Solidarnościowego Funduszu Wsparcia Osób Niepełnosprawnych – nowej instytucji, która będzie wspierała osoby niepełnosprawne. Proponowane rozwiązanie stanowi realizację zapowiedzi premiera Mateusza Morawieckiego dotyczącej utworzenia specjalnego funduszu, składającego się m.in. z daniny solidarnościowej pochodzącej od osób najlepiej zarabiających.

Aby umożliwić osobom niepełnosprawnym niezależne życie i pełny udział we wszystkich jego sferach, niezbędne jest zapewnienie odpowiednich środków, umożliwiających przezwyciężenie barier utrudniających im pełnienie ról społecznych oraz pełne włączenie społeczne.

Obecne wsparcie obejmuje wybrane aspekty aktywizacji zawodowej i społecznej (dzięki środkom Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych), tymczasem osoby niepełnosprawne wymagają szerszego wsparcia, by móc korzystać na zasadzie równości z innymi z dostępu do środowiska fizycznego, środków transportu, informacji i komunikacji, urządzeń i technologii oraz różnego rodzaju usług.

Solidarnościowy Fundusz Wsparcia Osób Niepełnosprawnych będzie zasilany m.in. z następujących źródeł:

– daniny solidarnościowej od dochodów osób fizycznych – w wysokości 4 proc. od nadwyżki dochodów powyżej 1 mln zł za rok podatkowy;

– części składki z Funduszu Pracy w wysokości 0,15 proc. Łączne szacowane przychody Solidarnościowego Funduszu Wsparcia Osób Niepełnosprawnych wyniosą ok. 2 mld zł rocznie.

Daninę solidarnościową będą płaciły osoby fizyczne, których dochody w roku podatkowym przekroczą 1 mln zł (suma dochodów będzie pomniejszana o zapłacone składki na ubezpieczenia społeczne). Takich osób w 2019 r. będzie ok. 21 tysięcy. Pieniądze wpłyną do tego samego urzędu skarbowego, w którym rozliczany jest podatek dochodowy, czyli do urzędu właściwego ze względu na miejsce zamieszkania podatnika.

Nowe rozwiązania zaczną obowiązywać od 1 stycznia 2019 r. ■

Źródło: mips.gov.pl

SPOŁECZEŃSTWO

Forum za nami

Twórczość powstała w ZAZ-ach i WTZ-ach, prezentacja instytucjonalnych możliwości wsparcia i wynalazków, prelekcje i wykłady – to tylko część wydarzenia, które skupiło prawie 200 uczestników zainteresowanych działaniami na rzecz osób z niepełnosprawnością.

Rzeszowski Oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych we współpracy z Wyższą Szkołą Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie zorganizował 17 września br. pierwsze Podkarpackie Forum Na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością.

Przedsięwzięcie skierowane było w szczególności do osób z niepełnosprawnością oraz organizacji i instytucji. Wśród ponad 170 uczestników były także osoby i przedstawiciele podmiotów działających na rzecz osób z niepełnosprawnością oraz ich otoczenia. Były całe rodziny, opiekunowie, wolontariusze i bliscy tych osób.

W Forum z ramienia Zakładu Ubezpieczeń Społecznych uczestniczyli: Barbara Owsiak – Wicedyrektor Gabinetu Prezesa, Nina Putyło – Zastępca Dyrektora Oddziału w Rzeszowie, Aleksander Borkowski – Zastępca Dyrektora Oddziału w Jaśle, Wojciech Dyląg – regionalny rzecznik prasowy oraz Dorota Kijowska, Justyna Rusek i Alicja Kochanowicz-Grabuś z rzeszowskiego Oddziału.

Zostało ono otwarte przez dr Wergilusza Gołąbka – Rektora WSIiZ, Barbarę Owsiak – Wicedyrektora Gabinetu Prezesa ZUS, Ninę Putyło– Zastępcę Dyrektora Oddziału w Rzeszowie oraz Ewę Leniart – Wojewodę Podkarpackiego.

– Forum to miejsce, w którym, oprócz przekazu wiedzy w pierwszym panelu, można było także w przyjaznej atmosferze wymienić się dobrymi praktykami, doświadczeniami oraz efektami realizowanych działań. Służył temu drugi panel Forum, w którym była mowa o współistnieniu, wzajemnym uzupełnianiu i synergii działań – mówi Wojciech Dyląg, regionalny rzecznik prasowy ZUS.

Fot. Tomasz Kudasik, Portal Rampa - pokonujemy bariery. www.rampa.net.pl

Uczestnicy Forum, dzięki Instytutowi Transportu Samochodowego w Warszawie, mieli możliwość zapoznania się i wypróbowania pojazdów profesjonalnie przystosowanych do potrzeb osób niepełnosprawnych ruchowo. Zaprezentowane zostały urządzenia i technologie uwzględniające wszystkie aspekty mobilności osób z niepełnosprawnością. Dzięki Stowarzyszeniu RAMPA można było zobaczyć działanie wynalazku prof. S. Miechowicza z Politechniki Rzeszowskiej, czyli tak zwanej rampy nastawnej, tj. systemu ułatwiającego swobodne przemieszczanie się w miejscach, gdzie znajdują się bariery architektoniczne.

Podczas trwania forum uczestnicy mieli okazję obejrzeć wystawy przygotowane przez podkarpackie Zakłady Aktywności Zawodowej oraz Warsztaty Terapii Zajęciowej, a także „na żywo" zobaczyć jak wygląda ich praca.

Partnerami merytorycznymi Forum byli: Podkarpacki Urząd Wojewódzki, Centralny Instytut Ochrony Pracy – PIB w Warszawie, Instytut Transportu Samochodowego, Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Narodowy Fundusz Zdrowia, Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej, Ogólnopolskie Stowarzyszenie Pracowników Służby BHP oraz podkarpackie organizacje działające na rzecz osób z niepełnosprawnością.

„Razem z Tobą" objęło wydarzenie patronatem medialnym. ■

Red.

Ośrodki adopcyjne po kontroli NIK-u. Jest sporo uchybień

Dwa lata – tyle średnio trwa procedura adopcyjna w Polsce. Liczba potencjalnych rodziców znacznie przewyższa liczbę dzieci z uregulowaną sytuacją prawną, umożliwiającą ich adopcję. Zajmują się tym publiczne i niepubliczne ośrodki. Problemem jest brak, jednolitych dla całego kraju, wymogów i kryteriów stosowanych podczas adopcji, dlatego praktyka różni się w poszczególnych ośrodkach. Ustalają one własne zasady, np. w kwestii dokumentacji wymaganej od kandydatów. Brakuje także mechanizmów zapobiegających korupcji podczas procedur adopcyjnych, które w Polsce – jak wykazała kontrola NIK – nie są całkowicie przejrzyste.

Fot. pixabay.com

Liczba adopcji w Polsce od lat utrzymuje się na stałym poziomie. W okresie objętym kontrolą (od 2015 do I półrocza 2017) ośrodki adopcyjne rocznie kwalifikowały do przysposobienia krajowego ok. 2,5 tys. dzieci, a dodatkowo ok. 300 dzieci kierowano do adopcji zagranicznej.

Procedury adopcyjne – kwalifikowanie dzieci oraz dobór rodziców – prowadzą publiczne i niepubliczne ośrodki. Po reformie w 2012 r. ich liczba zmalała o ponad 30 proc. Obecnie jest ich ok. 65, z czego 40 proc. stanowią jednostki niepubliczne.

NIK skontrolowała 15 ośrodków adopcyjnych, tj. 23 proc. działających w Polsce. Różna jest liczba ośrodków adopcyjnych w poszczególnych województwach. Liderem jest śląskie, gdzie jest ich aż 10. Jednak w niektórych województwach jest tylko jeden lub dwa ośrodki. W warmińsko-mazurskim są 3; w pomorskim 2, a w kujawsko-pomorskim aż 6.

Adopcja stanowi zadanie administracji rządowej, którego realizacja jest zlecana samorządom. Za monitorowanie realizacji adopcji odpowiadają marszałkowie województw. Ośrodki adopcyjne w 95 proc. finansowane są z budżetu państwa. W latach 2015 – I półrocze 2017 wydatki na realizację zadań związanych z organizacją i prowadzeniem ośrodków adopcyjnych były na zbliżonym poziomie – ok. 30 mln zł rocznie. Przeciętny roczny koszt funkcjonowania ośrodków adopcyjnych w przeliczeniu na jedno adoptowane dziecko również pozostaje na stałym poziomie – ponad 13 tys. zł.

Brak spójności i monitoringu

NIK zwraca uwagę, że od czasu wprowadzenia w 2012 r. zmienionych przepisów dotyczących adopcji, czyli przez ponad sześć lat, kompleksowo nie badano i nie analizowano, jak działa system. Tymczasem istniejące ramy prawne są niewystarczające dla zapewnienia spójnego funkcjonowania systemu adopcyjnego w Polsce.

NIK zauważa, że w skali państwa nie określono jednolitych wymogów ani kryteriów stosowanych podczas adopcji, co powoduje, że praktyka znacząco różni się w poszczególnych ośrodkach. Wielokrotnie ustalają one własne zasady, wykraczające poza uregulowania ustawowe, np. w kwestii dokumentacji wymaganej od kandydatów, uznawalności szkoleń, kryteriów kwalifikacyjnych.

Na przykład część ośrodków adopcyjnych żądało zaświadczeń o stanie zdrowia wykraczających poza przepisowe wymogi. I tak w niektórych przypadkach wymagane były zaświadczenia lekarskie dotyczące przyczyn bezdzietności czy od psychiatrów i z poradni leczenia uzależnień. W kilku ośrodkach kandydaci na rodziców musieli przedstawić dane pochodzące z wyroków rozwodowych (w przypadku drugiego małżeństwa). W dwóch katolickich ośrodkach gromadzono także dane dotyczące kandydatów na rodziców adopcyjnych pochodzące z opinii parafii i świadectwa ślubu kościelnego. Natomiast w trzech innych wprowadzono dodatkowo kryteria określające preferowany wiek kandydatów starających się o adopcję dziecka i liczbę lat różnicy pomiędzy nim a przyszłym jego rodzicem.

Nie ma także jednolitych zasad kojarzenia dzieci z kandydatami na rodziców. Nieprawidłowości o charakterze proceduralnym oraz niespójność sys-

temu potwierdzają anonimowe ankiety przeprowadzone przez NIK wśród osób starających się o dziecko. Zwracają oni uwagę, że w niektórych ośrodkach brany jest pod uwagę staż małżeński, a w innych nie ma to znaczenia. Różnie jest także traktowana adopcja przez osoby samotne.

Kandydaci na rodziców adopcyjnych mają możliwość wyboru ośrodka adopcyjnego. Głównym kryterium przy jego doborze były rekomendacje innych osób oraz bliska odległość, ale wskazywano również na takie uwarunkowania jak np. prowadzenie zajęć w dni wolne od pracy albo po niej, czy stosowanie korzystnych dla kandydatów kryteriów kwalifikacji (np. wiek kandydatów na rodziców adopcyjnych).

Wysoki wskaźnik adopcji to zasługa wielu chętnych

W kontrolowanym okresie w badanych ośrodkach prawie wszystkie dzieci, tj. 98 proc. z zakwalifikowanych do adopcji, znalazły swoich nowych rodziców. Zdaniem NIK wysoka skuteczność działań ośrodków wynika przede wszystkim z faktu, że liczba potencjalnych rodziców znacznie przewyższa liczbę dzieci z uregulowaną sytuacją prawną, umożliwiającą skierowanie ich do adopcji.

NIK zwraca uwagę, że mało dzieci opuszcza pieczę zastępczą, czyli domy dziecka i rodziny zastępcze. W latach 2015 – 2017 (I półrocze) z ok. 75 tys. dzieci w pieczy zastępczej tylko ok. 6 tys. zostało zakwalifikowanych do adopcji.

Winne powiaty, nie sądy

Osoby starające się o adopcję jako główną jej barierę wymieniali właśnie małą liczbę dzieci o uregulowanej sytuacji prawnej (26 proc. z 922 udzielonych odpowiedzi osób ankietowanych przez NIK). Zdaniem kandydatów na rodziców zbyt długo trwa regulowanie stanu prawnego dzieci. Z tego powodu rodziny adopcyjne czekają coraz dłużej, a dzieci mają coraz mniejsze szanse na znalezienie nowych rodziców.

NIK zauważa, że wina nie leży wcale po stronie sądów, jak wynika z powszechnego przekonania. Gdy już trafiają do nich sprawy opiekuńcze, to są one załatwiane dość sprawnie. Połowa postępowań w sprawach opiekuńczych rozpatrywana jest w terminie do trzech miesięcy, a ponad 80 proc. spraw do pół roku. Sedno problemu leży w zbyt długim okresie przebywania dzieci z nieuregulowaną sytuacją prawną w domach dziecka i rodzinach zastępczych. W opinii NIK problemem są tu przede wszystkim niewystarczające działania powiatów na rzecz wychodzenia dzieci z pieczy zastępczej. W 2016 r. opuściło ją tylko 22 proc. dzieci, z tego największa grupa (prawie 30 proc.) z powodu osiągnięcia pełnoletności.

Czeka się za długo

W dalszej kolejności ankietowani przez NIK uczestnicy procesów adopcyjnych jako barierę podawali długotrwałą procedurę przygotowawczą (15 proc.) oraz złożone przepisy prawne (13 proc.)

Przeciętny czas trwania procesu adopcyjnego, od momentu zarejestrowania kandydata na rodzica do orzeczenia przez sąd adopcji dziecka, wynosi dwa lata. Przepisy nie określają czasu oczekiwania kandydatów na rozpoczęcie szkolenia od momentu zgłoszenia do ośrodka. W skontrolowanych ośrodkach było to średnio 221 dni, co zdaniem ankietowanych przez NIK jest bardzo długim okresem, wymagającym skrócenia. Zgłaszali oni także potrzebę ujednolicenia szkoleń oraz wzajemnego uznawania świadectw z ukończonych szkoleń przez różne ośrodki adopcyjne. Ankietowani skarżyli się na to, że w kilku ośrodkach szkolenia odbywały się wyłącznie w niedogodnych godzinach, czyli w czasie ich pracy.

Uczestnicy procesów adopcyjnych zwracali uwagę, że po długim czekaniu na szkolenie, które często jest rozciągnięte w czasie, po jego odbyciu, następuje jeszcze dłuższe, nawet kilkuletnie, oczekiwanie na dziecko, a jednocześnie brak jest w tym czasie jakiegokolwiek bieżącego kontaktu i informacji ze strony ośrodka.

NIK w 15 skontrolowanych ośrodkach zbadała wszystkie przypadki oczekiwania trwającego ponad rok i nie stwierdziła opieszałości ich pracowników. Długie oczekiwanie było spowodowane, z jednej strony, wymaganiami kandydatów względem dziecka, a z drugiej strony, liczbą dzieci zgłaszanych do ośrodków.

Brak procedur odwoławczych

We wszystkich skontrolowanych ośrodkach adopcyjnych weryfikacją kandydatów na rodziców zajmowały się komisje kwalifikacyjne złożone wyłącznie z ich pracowników. Dodatkowo NIK podkreśla, że nie ma procedur odwoławczych, które pozwalałyby na zweryfikowanie niekorzystnych rozstrzygnięć wobec starających się o dzieci. Dlatego w skontrolowanych ośrodków nikt nie odwołał się od opinii komisji kwalifikacyjnych ani nie złożył skargi na działalność komisji oraz ośrodków.

Brak narzędzi antykorupcyjnych

NIK zauważa, że choć adopcje to obszar szczególnie zagrożony korupcją – działalność na styku interesu prywatnego i publicznego oraz znacząco mniejsza od zapotrzebowania liczba dzieci – to mechanizmy antykorupcyjne nie funkcjonują w wystarczającym stopniu, szczególnie w zakresie przeciwdziałania nadmiarowi kompetencji w rękach pracowników ośrodków adopcyjnych. Zdaniem NIK przewodniczącym komisji kwalifikacyjnej powinna być osoba spoza ośrodka adopcyjnego – przedstawiciel podmiotu nadzorującego jego działalność lub urzędu marszałkowskiego. Osoba, która nie bierze bezpośrednio udziału w prowadzeniu poszczególnych spraw oraz nie jest podwładnym kierownika ośrodka.

Brakuje także mechanizmów, które ograniczałyby dowolność w podejmowaniu decyzji przez pracowników ośrodków. Izba uważa, że należy wypracować przejrzyste standardy ich pracy, które zapewnią jednolite podejście do czynności wykonywanych w trakcie postępowań adopcyjnych.

NIK zwraca także uwagę na brak przejrzystości w działaniu ośrodków. Kandydaci starający się o dziecko nie mają dostępu nawet do ogólnych informacji dotyczących ich działalności, np. ile osób oczekuje na adopcję w danym ośrodku, czy liczby przeprowadzonych adopcji w poprzednich latach albo aktualnej liczby zgłoszonych do ośrodka dzieci, itp. Brakuje także zasad wglądu kandydatów na rodziców adopcyjnych do dokumentacji prowadzonej przez ośrodek. Zdaniem Izby, podstawowe dane statystyczne dotyczące działal-

ności ośrodków adopcyjnych powinny być zamieszczanie na ich stronach internetowych.

Kuleje nadzór i kontrola ośrodków

Kontrola NIK wykazała także słabość nadzoru i kontroli nad ośrodkami. Choć wszystkie 15 ośrodków zbadanych przez Izbę było poddanych kontroli zewnętrznej, to w aż 11 NIK stwierdziła nieprawidłowości w kwalifikowaniu dzieci do adopcji i doborze rodziców. Poza tym kontrole prowadzone są po przeprowadzeniu adopcji, tak więc nawet w przypadku wykrycia poważnych nieprawidłowości trudno cofnąć postępowanie. Dlatego powinny być wprowadzone elementy nadzoru i kontroli funkcjonujące w trakcie przebiegu procesów kwalifikacji, doboru dzieci i rodzin.

Spośród ankietowanych przez NIK osób biorących udział w procedurach adopcyjnych 5 proc. wskazało, że spotkało się z problemem korupcji (48 osób z 938, które udzieliły odpowiedzi na pytanie). Na przykład naciskano na nich, aby składali „darowizny" w celu lepszego funkcjonowania ośrodka lub sugerowano szybszy proces sądowy przy zdecydowaniu się, odpłatnie, na prawnika pracującego w ośrodku.

Brak ogólnopolskiego rejestru i przepływu informacji

Zarządzanie systemem adopcyjnym w Polsce utrudnia fakt, że Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej nie uruchomiło ogólnopolskiego systemu teleinformatycznego (Centralnej Aplikacji Statystycznej) do obsługi procedur adopcyjnych. Jego brak komplikuje gromadzenie i wymianę na bieżąco informacji dotyczących statusu dzieci oraz kandydatów do przysposobienia zarówno w danym ośrodku, jak również pomiędzy nimi. Dane dotyczące adopcji są obecnie wprowadzane do różnych indywidualnie prowadzonych w ośrodkach rejestrów. Jak wskazywali ankietowani, prowadzi to do sytuacji, że przyszli rodzice mogli starać się o adopcję równocześnie w kilku ośrodkach.

Jednym z najważniejszych problemów w funkcjonowaniu ośrodków adopcyjnych były trudności we współpracy z sądami polegające na niedostatecznym przepływie informacji. Sądy nie informowały ośrodków o prawomocnych orzeczeniach o przysposobieniu dziecka. Często ośrodki dowiadywały się o tym od rodziców adopcyjnych. NIK zauważa, że co prawda zgodnie z prawem nie ma obowiązku przekazywania przez sądy informacji do ośrodków, ale jest to uzasadnione, bo bez tego nie mogą one zakończyć spraw adopcyjnych.

Adopcje zagraniczne

NIK skontrolowała trzy ośrodki, w których m.in. przeprowadzane były adopcje zagraniczne. W latach 2015–2017 (I połowa) przeprowadzono w nich 305 takich postępowań, w wyniku których zostało adoptowanych 448 dzieci (ponad 24 proc. dzieci posiadało orzeczenie o niepełnosprawności). Najwięcej dzieci adoptowały rodziny włoskie (256, tj. ponad 57 proc.) oraz z USA (98 dzieci, blisko 22 proc.). Ponad połowę stanowiły dzieci w wieku od 5 do 9 lat. ■

EDUKACJA

Żyj i daj żyć innym – bez plastiku

Plastik od dawna stanowi nieodłączną część naszego życia, mimo że wielu z nas, choć pozornie zdaje sobie z tego sprawę, nawet nie dostrzega jego obecności. Opakowania na żywność, ubrania, sprzęty AGD czy zabawki naszych dzieci – plastik jest tworzywem, które towarzyszy nam każdego dnia. Co więcej, kto mógłby przypuszczać, że dzieli się go na lepszy i gorszy?

KRZYSZTOF WÓJCIK

Polimery syntetyczne, czyli tworzywa sztuczne potocznie zwane plastikiem, uszeregowano w siedmiu grupach. Każda z nich, zależnie od składu tworzywa, charakteryzuje się innymi właściwościami toksykologicznymi, a co za tym idzie – sposobem oddziaływania na ludzki organizm. Taki podział został wprowadzony celem ułatwienia procesu odzyskiwania i powtórnego wykorzystania odpadów.

Trzy strzałki ułożone w kształt trójkąta to powszechnie rozpoznawalny symbol recyklingu. Wpisany weń kod cyfrowy jest oznaczeniem tworzywa, a kilkuliterowy podpis u podstawy – skrótem jego angielskojęzycznej nazwy. Tak skonstruowane oznaczenia pozwolą nam rozróżnić jakość materiału, który trzymamy w ręce i za-

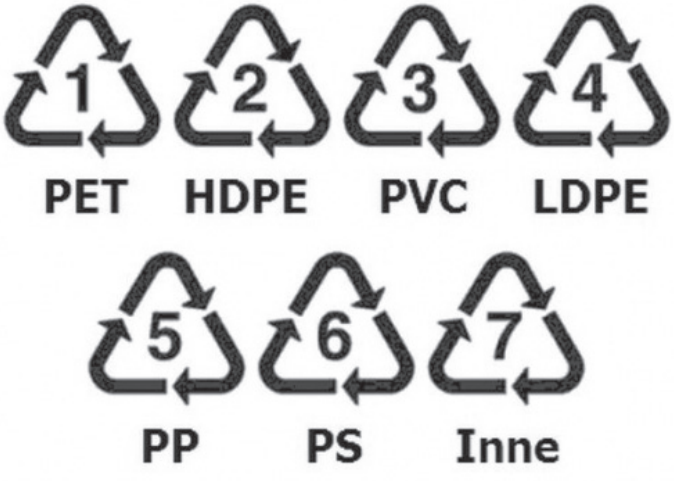

decydować, czy na pewno chcemy mieć z nim do czynienia.

01 – PET – poli(tereftalan etylenu), czyli najpopularniejszy plastik, stosowany masowo do produkcji butelek do napojów i wielu opakowań jednorazowych. Ta sama substancja używana jest przy wyrobie polaru. Nie od dziś wiadomo o domniemaniach szkodliwości plastiku tego typu – woda przechowywana zbyt długo w butelkach PET prawdopodobnie zawiera związki o działaniu estrogenów.

02 – HDPE – polietylen wysokiej gęstości, jest jednym z najbezpieczniejszych tworzyw sztucznych. Stosowanych do wyrobu kubłów na śmieci, butelek na mleko oraz ze względu na całkowitą obojętność chemiczną, do produkcji opakowań środków chemicznych i gospodarczych. Ten rodzaj tworzywa przeznaczony jest do kontaktu z żywnością, nadaje się też do powtórnego użycia.

03 – PVC – polichlorek winylu, to z kolei jeden z najbardziej szkodliwych dla zdrowia plastików. Mogący wydzielać toksyny PVC jest szczególnie niebezpieczny podczas spalania. Właśnie wtedy uwalniane są dioksyny (TCDD), którymi próbowano otruć byłego prezydenta Ukrainy, Wiktora Juszczenko. Co istotne, ten związek chemiczny jest bardziej trujący niż cyjanek potasu, a skuteczna odtrutka nie została jeszcze opracowana.

04 – LDPE – polietylen niskiej gęstości, relatywnie bezpieczny plastik, podobnie jak polietylen wysokiej gęstości, całkowicie neutralny fizjologicznie (choć uznany za mniej bezpieczny). Można go powtórnie używać oraz stosować w kontaktach z żywnością. Wytwarza się z niego różnego rodzaju folie spożywcze z torebkami foliowymi włącznie oraz opakowania na ketchup.

05 – PP – polipropylen, razem z HDPE jest najbezpieczniejszym tworzywem. O ile nie jest podgrzewany do wysokiej temperatury powodującej jego rozkład, także zachowuje całkowitą obojętość fizjologiczną oraz chemiczną. Ze względu na plastyczność i łatwość formowania, używany jest przede wszystkim do produkcji opakowań na nabiał, m.in. kubeczków na jogurty i zakrętek do butelek.

06 – PS – polistylen, toksyczny plastik o niezbyt dużej odporności, nieprzeznaczony do kontaktów z żywnością. Związek ten, najczęściej spotykamy jako styropian, jest szczególnie niebezpieczny w kontaktach z tłuszczem. Mimo, że nie powinien mieć styczności z jedzeniem, pewne jego ilości znajdują się w jednorazowych pojemnikach na jedzenie i termoizolacyjnych kubkach.

07 – OTHER – inne plastiki, tak oznaczone są wszystkie pozostałe tworzywa o większej różnorodności składników i trudniejszym do sprecyzowania oddziaływaniu na organiczne struktury. Jest to ogół szkodliwych związków, takich jak bisfenol (BPA), mogący zwiększać zachorowalność na depresję, schizofrenię i chorobę Alzheimera. Produkty oznaczone tym kodem nie powinny mieć kontaktu z żywnością, nie należy też używać ich powtórnie.

W związku z dyrektywą Unii Europejskiej przewidującą obniżenie zużycia plastiku o 80 proc. do końca 2019 roku, z dniem 1 stycznia br. w Polsce weszła w życie ustawa nakładająca na sklepy obowiązek doliczenia tzw. opłaty recyklingowej do ceny foliowych toreb. Początkowo miała to być symboliczna złotówka, ostatecznie jednak Minister Środowiska wydał rozporządzenie minimalizujące opłatę do 20 groszy (+ 5 groszy VAT–u). Opłatą nie są objęte tylko bardzo cienkie torebki foliowe służące wyłącznie do pakowania żywności sprzedawanej luzem (owoce, pieczywo itp.). W każdym innym przypadku za torbę trzeba będzie zapłacić. Właściciel sklepu, pod groźbą kary, nie ma też możliwości uiszczenia opłaty z góry za klienta.

Działanie władz, nominalnie pokierowane zamiarem ochrony środowiska, nie wszystkim przypadło do gustu – mowa tu zarówno o klientach jak i przedsiębiorcach, którzy do tej pory mogli wydawać bezpłatne tzw. jednorazówki. Niektóre sklepy, chcąc ominąć opłatę recyklingową, oferują sprzedaż mocniejszych toreb wielorazowego użytku, bądź foliówki zastąpiły torbami papierowymi. Tymczasem rząd szacuje, że wpływ do budżetu z nowego podatku wyniesie blisko 1 mld zł rocznie.

Komisja Europejska informuje, że przeciętny Polak zużywa średnio 490 plastikowych toreb rocznie, podczas gdy przeciętny Niemiec tylko 70. Co ciekawe, mieszkańcy Danii czy Finlandii w ciągu roku zużywają tylko 4 torby foliowe. Co jest powodem tak dużej dysproporcji w poszczególnych krajach Unii?

Niemcy nie od dziś znajdują się w czołówce państw najbardziej ekologicznych – według danych Organizacji na Rzecz Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) powtórnemu przetwarzaniu podlega tam ok. 70 proc. odpadów. Niemieccy sklepikarze oferują swoim klientom wielorazowe torby płócienne lub jednorazowe (zależnie od intensywności użytkowania) torby papierowe. Dzieje się tak na mocy umów zawartych przez rząd z sektorem handlu detalicznego. Podobnie do Niemiec postępują ustawodawcy angielscy – w Wielkiej Brytanii od 2015 roku najtańsza torba kosztuje 5 pensów. Francja i Włochy zakazują natomiast sprzedaży innych toreb niż biodegradowalne. Komisja Europejska twierdzi, że od momentu wprowadzenia opłaty recyklingowej zużycie plastiku drastycznie spadło. Jako przykład KE podaje Irlandię, w której po uchwaleniu podatku średnia roczna ilość toreb foliowych na jednego mieszkańca z 328 spadła do 18 szt.

Mimo to nie można całkowicie deprecjonować plastiku jako materiału, ma on bowiem wiele zalet przewyższających inne, nawet naturalne surowce. Plastikiem (dokładniej – poliamidem) jest m.in. Kevlar, stosowany do wyrobu kamizelek kuloodpornych. W kontekście obronności nie możliwym byłaby więc całkowita rezygnacja z tworzyw sztucznych. ■

Źródła: mos.gov.pl, europa.eu, oecd.org

Zadbać o bezpieczeństwo na drodze

Warsztaty, szkolenia i prelekcje związane z bezpieczeństwem w ruchu drogowym to niektóre z wydarzeń w ramach akcji „Senior na drodze. Jestem świadomy, będę bezpieczny".

Warsztaty i szkolenia dla seniorów odbywały się na Stadionie Śląskim i dotyczyły bezpieczeństwa na drodze. W ramach wydarzenia przewidziano również m.in. serwis rowerowy, zajęcia sprawnościowe i edukacyjne, a także zwiedzanie obiektu.

W otwarciu imprezy uczestniczył marszałek województwa śląskiego Wojciech Saługa.

– To spotkanie wpisuje się w politykę senioralną regionu. Żyjemy dłużej, w lepszym zdrowiu, ale czasem nie nadążamy za tym, co zmienia się w przepisach ruchu drogowego czy w obsłudze pojazdów, dlatego ważne jest ciągłe doszkalanie. Stąd potrzeba naszej akcji – srebrny listek, która pozwala być bardziej widocznym na drodze, a w przypadku pozostałych kierowców zachować więcej cierpliwości dla seniorów za kółkiem – mówił marszałek.

Fot. pixabay.com

Na terenie zewnętrznym, przed Stadionem Śląskim, można było nie tylko zaopatrzyć się w „srebrny listek", ale także zbadać czas reakcji, zachowanie w alko– i narkogoglach czy uczestniczyć w symulacji dachowania i poślizgu. Odbywały się ponadto prelekcje na temat bezpiecznego poruszania się po drogach i wykłady policyjnych ekspertów.

– W Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego w Katowicach od lat prowadzimy warsztaty i działania edukacyjne dla osób w wieku 50+. Każdy może się zapisać i skorzystać z porad policjantów, psychologów, lekarzy po to, by na drogach czuć się bezpieczniej – dodał dyrektor WORD Roman Bańczyk. ■

Źródło: slaskie.pl

Zmiany w „Opieka 75+"

Od nowego roku program „Opieka 75+" skierowany będzie nie tylko do osób samotnych w wieku 75 lat i więcej, ale także do osób pozostających w rodzinach.

W programie będą mogły uczestniczyć również gminy, które świadczą usługi opiekuńcze, w tym specjalistyczne usługi opiekuńcze, poprzez spółdzielnie socjalne osób prawnych, których założycielami są jednostki samorządu terytorialnego.

Środki finansowe z programu będą mogły być przeznaczone na: dofinansowanie usług opiekuńczych lub specjalistycznych usług opiekuńczych dla osób, które otrzymały dofinansowanie w ramach programu „Opieka 75+" w roku 2018 i będą miały przyznane usługi opiekuńcze lub specjalistyczne usługi opiekuńcze w roku 2019, a także dofinansowanie usług opiekuńczych lub specjalistycznych usług opiekuńczych dla osób, które nie otrzymywały tych usług w roku 2018.

Celem programu jest zwiększenie dostępności do usług opiekuńczych, w tym specjalistycznych usług opiekuńczych dla osób samotnych i starszych w wieku 75 lat i więcej, zamieszkałych na terenach małych gmin do 60 tys. mieszkańców (początkowo były to gminy do 20 tys. mieszkańców, później do 40 tys. mieszkańców, a od 1 lipca 2018 r. gminy do 60 tys. mieszkańców).

W ramach programu gminy wiejskie, miejsko-wiejskie i miejskie do 60 tys. mieszkańców mogą skorzystać z 50 proc. dofinansowania na świadczenie usług opiekuńczych lub specjalistycznych usług opiekuńczych, jeżeli dane świadczenie realizują samodzielnie. Rozwiązanie to służy zapewnieniu wysokiego standardu usług, ponieważ ich realizatorem jest gmina i jej pracownicy.

Na realizację programu zabezpieczono środki z budżetu państwa w wysokości ponad 57 mln zł.

W pierwszym półroczu 2018 r. w programie „Opieka 75+" uczestniczyło łącznie 358 gmin. Do dnia 30 czerwca 2018 r. gminy, za pośrednictwem właściwych wojewodów, zgłosiły zapotrzebowanie na środki z rezerwy celowej na kwotę ponad 6 mln zł (wojewodowie już dysponują tymi środkami). ■

MRPiPS

Nowy SOR

W Elbląskim Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Elblągu odbyła się konferencja pn. „Ochrona zdrowia SORem stoi". Tuż po jej zakończeniu dokonano uroczystego otwarcia nowego Szpitalnego Oddziału Ratunkowego.

MATEUSZ MISZTAL

Fot. Mateusz Misztal

Prelegenci podczas konferencji mówili o tym, jak istotną część całego szpitala stanowią w Polsce SOR. Wspomniano też wiele o problemach, jakie tworzą się w tych oddziałach. Dr n. med. Rakesh Jalali, Konsultant Wojewódzki w Dziedzinie Ratownictwa Medycznego, zaznaczył, że jest wiele czynników składających się na komplikacje pojawiające się w SOR. Należą do nich: rosnące uzależnienie od profesjonalnej opieki zdrowotnej, starzenie się populacji i deficyt lekarzy.

Dr hab. n. med. Wojciech Kosiak, Przewodniczący Polskiego Towarzystwa Ultrasonograficznego, próbował z kolei odpowiedzieć na pytanie „Czy lekarz SOR może skutecznie działać bez ultrasonografu?". W swoim wystąpieniu zaznaczył istotną rolę wspomnianego sprzętu na drodze rozpoznania i monitorowania terapii.

W sali konferencyjnej szpitala podpisano też umowę z Ministerstwem Zdrowia na dofinansowanie sprzętu służącego przede wszystkim dzieciom. Elbląski szpital otrzyma niemal pół miliona złotych (dokładnie 483 760 zł). Podpisy pod umową na tablecie złożyli podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia, Janusz Cieszyński oraz dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, Elżbieta Gelert.

– Dzisiejsze podpisanie umowy to ten trzeci etap. Pewien sprzęt się starzeje, a postęp techniczny powoduje też, że można robić coś szybciej czy dokładniej – zaznacza Elżbieta Gelert.

Zwieńczeniem spotkania było oficjalne otwarcie Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. Prace przy remoncie oddziału trwały rok. Inwestycja pochłonęła 10 milionów złotych i została sfinansowana ze środków Unii Europejskiej, Urzędu Marszałkowskiego w Olsztynie, a także ze środków własnych szpitala. Rozpoczęcie działalności nowego, większego SOR-u, spowoduje wzrost zatrudnienia.

– Na pewno zwiększymy zatrudnienie ratowników medycznych, również o kilka wzrośnie liczba pielęgniarek. Oddział powiększa się też o jedno łóżko o wzmożonym nadzorze nad pacjentem w stanie ciężkim. Do tej pory mieliśmy dwa takie łóżka, teraz będą trzy. I tutaj też będziemy musieli zwiększyć obsadę – mówi dyrektor elbląskiego szpitala, Elżbieta Gelert. – Chcemy, żeby anestezjolog był obecny 24 godziny na dobę – dodaje.

Wybory 2018

„Razem z Tobą" pyta – kandydaci odpowiadają

Wybory samorządowe już 21 października. Tradycyjnie już poprosiliśmy wszystkich kandydatów ubiegających się o głosy elblążan w wyścigu o fotel prezydenta naszego miasta o odpowiedź na pytania dotyczące środowiska osób niepełnosprawnych.

– Dziękuję sztabom za udzielenie odpowiedzi na nasze pytania, bo różnie z tym bywało w poprzednich latach. W tym roku odpowiedzieli niemal wszyscy. Chcę wierzyć, że jest to spowodowane troską o najsłabszych mieszkańców naszego miasta – mówi Rafał Sułek, redaktor naczelny Razem z Tobą.

Pytania wysłaliśmy do wszystkich kandydatów, odpowiedziało trzech: Jerzy Wilk, Witold Wróblewski i Michał Missan.

Nasze pytania dotyczyły m.in. przekazania budynków dla PSONI, sytuacji osób starszych i niepełnosprawnych w naszym mieście, Pełnomocnika Prezydenta ds. Osób Niepełnosprawnych, usług asystenckich oraz zatrudniania osób z niepełnosprawnościami.

Odpowiedzi poszczególnych kandydatów na nasze pytania przeczytać można poniżej. Warto wziąć je pod uwagę, wybierając nowego prezydenta.

Czym dla Pana jest niepełnosprawność?

JERZY WILK: Ludzie różnią się od siebie poglądami, charakterami, wyglądem, uzdolnieniami i ograniczeniami. Nie każdy potrafi grać na fortepianie czy programować, nie każdy potrafi samodzielnie ubrać się, mówić czy jeść. W języku polskim słowo „niepełnosprawny" coraz częściej zastępowane jest określeniem „osoba z niepełnosprawnościami". Brytyjczycy mówią „handicapped". Oznacza to, w wolnym tłumaczeniu, osobę, której trzeba podać rękę. To określenie jest mi najbliższe. Ludzie różnią się od siebie, ale każdy z nas potrzebuje pomocnej dłoni. Osoby z niepełnosprawnościami potrzebują jej po prostu częściej.

Znam środowisko osób niepełnosprawnych, ponieważ przez dużą część zawodowego życia pracowałem z osobami niewidomymi. Wiedzę i wrażliwość na potrzeby osób z niepełnosprawnościami posiadam też z osobistych doświadczeń.

MICHAŁ MISSAN: Ograniczeniem ruchowym bądź intelektualnym, niezależnym od osoby, nie wpływającym na wartość człowieka.

WITOLD WRÓBLEWSKI: [nie otrzymaliśmy odpowiedzi na to pytanie od kandydata]

Co Pana zdaniem jest najbardziej pilną potrzebą i bolączką osób niepełnosprawnych i starszych, z którą powinien w pierwszej kolejności zmierzyć się nowy Prezydent Elbląga?

MICHAŁ MISSAN: Myślę, że wielkim problemem tych osób jest samotność i poczucie alienacji. Dlatego w pierwszym rzędzie należy uświadomić tzw. zdrowej części społeczeństwa, że wiele takich osób żyje blisko nas i nie jest to niszowy, marginalny problem. Mam wrażenie, że obecnie władza, tak samo samorządowa, jak i rządowa, zamyka oczy i stara się nie widzieć osób niepełnosprawnych i starszych oraz ich problemów. Starają się ich nie dostrzegać i myślą, że jak zamkną oczy, to oni znikną. Zakładają, absolutnie niesłusznie, że są nieprzydatni i nieprodukcyjni, stanowią tylko balast. Dlatego należy zacząć od zmiany podejścia do tych osób – tu przede wszystkim władza samorządowa musi dawać właściwy przykład. Należy więc zadbać o ich godność i podjąć wszystkie możliwe kroki, by zapobiec ich wykluczeniu i zintegrować z resztą społeczności. Trzeba systematycznie mieć na uwadze ich ograniczenia i nieustająco dążyć do przystosowania infrastruktury miejskiej do potrzeb osób niepełnosprawnych. Uważam, że ważne jest, by znaleźć dla nich czas, regularnie spotykać się i reagować na bieżące potrzeby.

WITOLD WRÓBLEWSKI: Sprawy osób niepełnosprawnych i starszych zawsze były i będą dla mnie szczególnie ważne i wymagające podejmowania

systemowych, ale też bardzo skonkretyzowanych działań. Aby takie działania skutecznie zaplanować, a następnie zrealizować, trzeba dobrze poznać środowisko osób starszych i niepełnosprawnych. Dlatego też, po raz pierwszy w Elblągu, na moje zlecenie zostanie opracowana profesjonalna diagnoza problemu niepełnosprawności i stanie się to jeszcze w tym roku. Posłuży ona stworzeniu nowego programu strategicznego poświęconego temu problemowi oraz wyznaczeniu kierunków działań skierowanych do osób niepełnosprawnych.

Wiem, jak bardzo ważna dla osób starszych i niepełnosprawnych jest integracja i aktywizacja społeczna i zawodowa, ale wiem też, jak duże znaczenie ma dla tych osób zapewnienie podstawowych potrzeb, świadczenie usług i zapewnienie wsparcia. Jedną z takich form wsparcia jest zapewnienie rodzinom osób niepełnosprawnych opieki wytchnieniowej, którą zamierzam w naszym mieście wdrożyć. Jest to usługa polegająca na organizacji krótkoterminowej opieki osobom niepełnosprawnym, a tym samym stworzeniu rodzinie tej osoby warunków i przestrzeni do wypoczynku czy załatwienia codziennych spraw. Wiem, że takie działania są także przewidziane w rządowym programie „Za życiem", lecz w ograniczonym zakresie i jak do tej pory nie zostały wdrożone do realizacji. Uważam, że jest to bardzo potrzebna usługa i należy ją w naszym mieście zrealizować. Dużym problemem dla osób starszych, który zamierzam rozwiązać, jest brak w naszym mieście poradni geriatrycznej. Uważam, że każdy elbląski senior ma bezwzględne prawo do zapewnienia opieki zdrowotnej w należytym zakresie oraz na wysokim poziomie. Bardzo potrzebne w Elblągu są również programy profilaktyczne dedykowane m. in. osobom starszym. Dlatego zarówno utworzenie poradni geriatrycznej, jak i realizacja bezpłatnych programów profilaktycznych, jest dla mnie sprawą priorytetową. W 2018 roku nasze miasto przystąpiło do pilotażowego programu Teleopieki, tzw. „przycisku życia". Jest to system przywoławczy działający w domu podopiecznego, w którym osoby wyposażone zostają w telefon oraz

Fot. Przemysław Kusyk

Na zdjęciu Jerzy Wilk.

bransoletkę z przyciskiem SOS, który w razie jakiegokolwiek zagrożenia po naciśnięciu powoduje automatyczne uruchomienie połączenia z operatorem i podjęcie odpowiedniej interwencji. Wyrażam przekonanie, że ta bardzo słuszna i potrzebna idea powinna być kontynuowana i rozszerzana, aby swoim zasięgiem obejmować coraz większe grono odbiorców. W celu poprawy dostępności do różnych form aktywności osobom starszym, zamierzam także rozszerzyć katalog ulg Elbląskiej Karty Seniora o bezpłatny wstęp na elbląskie baseny.

JERZY WILK: Osoby z niepełnosprawnościami i starsze w codziennym życiu często pozostają na marginesie naszej lokalnej społeczności. Potrzeb jest wiele - od rehabilitacji po prowadzenie zadowalającego życia społecznego i zawodowego. Obniżone krawężniki, windy i poszerzone drzwi są dla tych osób z pewnością ważne, decydujące jest też stworzenie pełnej możliwości rehabilitacji społecznej i zawodowej. Jeszcze dzisiaj spotykam rodziców, którzy nadal nie mają odwagi wybrać się ze swoim niepełnosprawnym dzieckiem do kawiarni albo na jakieś publiczne spotkanie. Jako Prezydent Elbląga chciałbym wdrożyć projekty związane z opieką nad osobami starszymi i niepełnosprawnymi, ich aktywizacją i międzypokoleniową integracją. Utworzenie nowego oddziału geriatrycznego w Szpitalu Miejskim, uporządkowanie i rozszerzenie oferty usług medycznych i opiekuńczych, w tym przywrócenie projektu Asystenta Osoby Niepełnosprawnej, rozbudowa Miejskiego Centrum Rehabilitacji, powołanie Miejskiego Centrum Zdrowia Osób Wieku Dojrzałego, zwiększenie zatrudnienia osób niepełnosprawnych – to projekty z programu „Elbląg pełen pomysłów", nad którymi chciałbym pracować już od początku urzędowania.

Od kilku lat PSONI ubiega się o udostępnienie obiektów, które umożliwią utworzenie kompleksowego systemu wsparcia dla osób niepełnosprawnych intelektualnie. Stowarzyszenie zaproponowało zagospodarowanie w tym celu powojskowych nieruchomości przy ul. Lotniczej, ale nie uzyskało na to zgody. Co Pana zdaniem jest najlepszym rozwiązaniem tej sytuacji i jakie widzi Pan w tej materii perspektywy na przyszłość?

WITOLD WRÓBLEWSKI: Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną Koło w Elblągu (PSONI) na dzień dzisiejszy realizuje swoje zadania statutowe w trzech budynkach należących do miejskiego zasobu nieruchomości: przy ul. Szarych Szeregów 32, Saperów 14D oraz 1 Maja 1 w Elblągu. Zajmowane przez Stowarzyszenie powyższe obiekty są oddane przez samorząd miasta na wieloletnie użytkowanie. Podjęte w listopadzie 2017r. przez Radę Miejską uchwały docelowo pozwolą przejąć do zasobu miejskiego nieruchomości, które są położone w Elblągu przy ulicach:

Tysiąclecia 3, Królewieckiej 106, Strażniczej 2 oraz Junaków 5. I dlatego mając na względzie wniosek PSONI o wskazanie dodatkowego obiektu miejskiego na rozwinięcie swojej działalności, zaproponowałem dla tej organizacji w styczniu br. nieruchomości przy ul. Junaków 5 w Elblągu. Dodatkowo zaproponowałem nieruchomość przy ul. Saperów 14F (po III LO przeniesionym do budynku przy ul. Browarnej 1) oraz nieruchomość przy ul. Zamkowej 16 po Zespole Szkół Zawodowych nr 1. PSONI na wskazane trzy nieruchomości odpowiedziało po kilku miesiącach, że nie jest zainteresowane żadną z moich propozycji. Aktualnie zaplanowane są bezpośrednie rozmowy z Przewodniczącą Zarządu Koła PSONI, które, mam nadzieję, zakończą się wypracowaniem rozwiązania pozytywnego dla środowiska osób niepełnosprawnych intelektualnie.

MICHAŁ MISSAN: Nie jestem przekonany do wskazanej lokalizacji, ponieważ ul. Lotnicza, ze względu na położenie, powinna zostać obszarem dla nowych inwestorów. Uważam też za nieetyczne przekazywanie dosłownie ruin budowlanych stowarzyszeniom zajmującym się sprawami społecznymi i tak naprawdę wyręczającymi władzę samorządową w bardzo trudnym obszarze. Wyprowadzanie osób niepełnosprawnych na rubieże miasta też nie jest dobrym pomysłem, pogłębi to tylko ich środowiskową alienację. Marzy mi się duży kompleks, nowoczesny, z wszelkimi udogodnieniami, gdzie znajdzie się miejsce dla osób niepełnosprawnych. Na pewno nie będzie to łatwe, ale chyba lepsze i prostsze niż remont tak zdewastowanych obiektów, ich adaptacje, itp.

JERZY WILK: Powojskowe nieruchomości przy ul. Lotniczej wymagają gruntownego remontu, aby mogły być zagospodarowane z myślą o osobach niepełnosprawnych. Jako prezydent będę wspierał pozyskanie środków na ten cel, ponieważ rozumiem sytuację i obawy rodziców oraz opiekunów dzieci i dorosłych z niepełnosprawnościami. Największy lęk budzi niepewna przyszłość - jak dzieci poradzą sobie, kiedy zabraknie im rodziców? Stworzenie miejsca, w którym byłyby świetlica, kuchnia i pomieszczenia socjalne, miejsca, w którym odbywałyby się warsztaty, terapie oraz zajęcia usprawniające i aktywizujące, jest świetnym rozwiązaniem i dobrym krokiem w kierunku usamodzielnienia się osób z niepełnosprawnościami, nauczenia ich pracy i funkcjonowania w społeczeństwie. Byłaby to kolejna placówka dziennego pobytu stworzona z myślą o osobach niepełnosprawnych. a także starszych, ponieważ takich miejsc w Elblągu niestety brakuje.

Przez dwa lata w Elblągu realizowany był, cieszący się bardzo dużym zainteresowaniem, projekt Asystent Osoby Niepełnosprawnej. Z powodu niewystarczających (względem potrzeb i ponoszonych kosztów) środków finansowych przekazywanych na ten cel Organizacji, która podjęła się wykonania tego projektu, projekt nie jest już realizowany. Jak Pana zdaniem powinna być w perspektywie przyszłości realizowana w naszym mieście idea usług asystenckich?

JERZY WILK: Asystent Osoby Niepełnosprawnej to projekt, który pomaga wielu. Ułatwia życie osobom z niepełnosprawnościami oraz ich opiekunom, którzy przecież potrzebują przerwy regeneracyjnej, czasu na załatwienie spraw urzędowych czy po prostu odpoczynku. Jak wspominałem wcześniej, chciałbym, aby ten projekt był ponownie realizowany, ponieważ wiem, że nie tylko rodzice, ale też małżonkowie, rodzeństwo czy dzieci dorosłych osób z niepełnosprawnościami, którzy skorzystali już z tej usługi, zobaczyli, że można żyć inaczej.

MICHAŁ MISSAN: Uważam, że to znakomity projekt, trzeba do niego koniecznie wrócić i zrobię to. Nie rozumiem, dlaczego nie zapewniono odpowiednich środków, by utrzymać ten projekt. Powtórzę jeszcze raz – organizacje pozarządowe wyręczają samorząd, który sam powinien zadbać o podobne wsparcie osób niepełnosprawnych. Dlatego środki na to po prostu muszą się znaleźć. Jestem też przekonany, że usługi asystenckie to najlepsze rozwiązanie, jakie można wymyśleć.

WITOLD WRÓBLEWSKI: Zadanie polegające na zapewnieniu usług asystenckich osobom niepełnosprawnych było realizowane przez organizację pozarządową, na moje zlecenie, przez cztery kolejne lata, począwszy od 2014 roku. Widząc potrzebę dalszej realizacji tego zadania również w roku 2018 ogłosiłem otwarty konkurs ofert na wsparcie realizacji tego zadania, przeznaczając na ten cel kwotę 50 tys. zł. Zaznaczam, że wsparcie zadania oznacza jego dofinansowanie, a zatem daje organizacjom pozarządowym możliwość pozyskania na ten cel również środków z innych źródeł, a następnie realizowania zadania w zakresie adekwatnym do posiadanych środków. Niestety, w odpowiedzi na konkurs nie wpłynęła żadna oferta. Wyrażam jednak

Fot. Przemysław Kusyk

Na zdjęciu Michał Missan.

przekonanie, że ten rodzaj wsparcia osób niepełnosprawnych jest bardzo potrzebny i będzie przedmiotem tworzenia planów na następne lata. Mam też nadzieję, że znajdzie się w Elblągu organizacja, która podejmie się realizacji tego zadania.

Czy Pana zdaniem Pełnomocnik Prezydenta ds. ON w naszym mieście to funkcja potrzebna i spełniająca swoją rolę? Jakie Pana zdaniem powinny być zadania i cele, które stawia się przed tą osobą i jak winny być realizowane?

MICHAŁ MISSAN: Specyfika problemów ludzi starszych i niepełnosprawnych wymaga szczególnego podejścia, dlatego u boku prezydenta miasta niezbędna jest funkcja Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych z solidnym wsparciem biurowym. Chciałbym, żeby tak wyposażony Pełnomocnik z jednej strony mógł wspierać, głównie administracyjnie pojedyncze osoby, z drugiej zaś strony był w stanie syntetyzować obszary problemowe i proponować sposoby ich skutecznego rozwiązania.

WITOLD WRÓBLEWSKI: Elbląskie organizacje pozarządowe działające w środowisku osób niepełnosprawnych, a właściwie ludzie w nich działający, charakteryzują się ogromnym zaangażowaniem w działania na rzecz osób niepełnosprawnych i nie ma tu rozróżnienia czy ktoś jest podopiecznym danej organizacji czy nie. Organizacje działają dla środowiska, starając się rozwiązywać, często we współpracy z samorządem miasta, problemy związane z barierami, w tym architektonicznymi, uczestnictwem w życiu społecznym, edukacją, zatrudnieniem czy leczeniem i rehabilitacją. Jak już wspomniałem, organizacje działają z zaangażowaniem, ale co warte jest podkreślenia, z dużym profesjonalizmem. I aby te działania organizacji były bardziej skuteczne, a także aby mógł je wspierać samorząd, potrzebny jest ktoś, kto będzie łącznikiem - koordynatorem pomiędzy organizacjami i samorządem, czyli Pełnomocnik Prezydenta Miasta. W naszym Mieście jest powołany przeze mnie Pełnomocnik, którego głównym zadaniem jest koordynacja spraw związanych ze środowiskiem osób niepełnosprawnych, a w szczególności z organizacjami pozarządowymi zajmującymi się problematyką osób niepełnosprawnych. Jest to szerokie zadanie, ponieważ obejmuje udzielanie wszelkich informacji oraz utrzymywanie stałych kontaktów z organizacjami, które bezpośrednio działają w środowisku. Ponadto Pełnomocnik współpracuje z komórkami merytorycznymi Urzędu Miejskiego, pomagając obydwu zainteresowanym stronom, tj. organizacjom i samorządowi, w realizacji działań na rzecz osób niepełnosprawnych.

Fot. Przemysław Kusyk

Na zdjęciu Witold Wróblewski.

JERZY WILK: Pełnomocnik Prezydenta ds. ON, mimo że jest urzędnikiem realizującym zadania urzędu, powinien przede wszystkim reprezentować interesy osób z niepełnosprawnościami. To jest podstawowy cel, który powinien realizować. Znakomicie rozumiała to Pani Ewa Sprawka, człowiek wielkiego serca, która całe życie poświęciła pracy na rzecz osób z niepełnosprawnościami w naszym regionie. Jednym z ważniejszych zadań Pełnomocnika powinno być przygotowywanie i wdrażanie we współpracy z organizacjami działającymi na rzecz osób z niepełnosprawnościami programów wyrównywania szans i rehabilitacji zawodowej. Uważam, że tematyka zatrudniania i szkoleń osób z niepełnosprawnościami powinna być przedmiotem nowej szerokiej dyskusji, ponieważ nie funkcjonuje w Elblągu zgodnie z oczekiwaniami. Musimy wspierać młodych ludzi z niepełnosprawnościami, tak aby jak najwięcej osób z powodzeniem kończyło pełny cykl rehabilitacji zawodowej, czyli po ukończeniu warsztatów terapii zajęciowej trafiało do zakładów aktywizacji zawodowej, zakładów pracy chronionej, a następnie, osoby najbardziej samodzielne, na otwarty rynek pracy.

Czy uważa Pan, że w Elblągu istnieje problem braku placówek dziennego pobytu z programem rehabilitacyjnym dla osób starszych i niepełnosprawnych? Jakie widzi Pan perspektywy rozwiązania tego problemu?

WITOLD WRÓBLEWSKI: W Elblągu funkcjonują placówki dziennego pobytu, prowadzone zarówno w formie instytucji miejskich, jak i klubów seniora prowadzonych przez organizacje pozarządowe lub spółdzielnie mieszkaniowe. Widzę jednak, że istnieje ogromna potrzeba zwiększenia tej oferty, zwłaszcza że cieszy się ona bardzo dużym zainteresowaniem. Jest to tyle ważne, że działania ukierunkowane na wsparcie samodzielności osób starszych pozwalają na wydłużenie ich funkcjonowania w środowisku zamieszkania. Dlatego też zamierzam utworzyć strefę dedykowaną weteranom i seniorom. Będzie to miejsce, w którym elbląski senior zostanie objęty kompleksowo opieką i wsparciem – począwszy od zajęć rehabilitacyjnych i ogólnousprawniających, zajęć aktywizujących, poprzez wsparcie specjalistów – lekarzy, terapeutów, psychologów, skończywszy na bogatej ofercie kulturalno-rekre-

acyjnej. Będzie to także przestrzeń do wykorzystania potencjału seniorów, którego nasi elbląscy seniorzy mają bardzo dużo. Wiem, jak ważna w procesie przywrócenia utraconych funkcji oraz podtrzymania sprawności osób starszych i niepełnosprawnych jest rehabilitacja. Aby zapewnić mieszkańcom naszego miasta dostęp do rehabilitacji i fizjoterapii na satysfakcjonującym poziomie, stawiam na rozwój elbląskiego Centrum Rehabilitacji.

JERZY WILK:W programie „Elbląg pełen pomysłów" są propozycje rozbudowy Miejskiego Centrum Rehabilitacji oraz powołania Miejskiego Centrum Zdrowia Osób Wieku Dojrzałego. W naszym mieście istnieje problem z dostępem do placówek dziennego pobytu dla osób starszych i niepełnosprawnych, dlatego warto też wesprzeć realizację wspomnianego już pomysłu z udostępnieniem przez miasto obiektów, które umożliwią utworzenie kompleksowego systemu wsparcia dla osób starszych i z niepełnosprawnościami.

MICHAŁ MISSAN: Oczywiście, że jest ich mało i są bardzo potrzebne. Trzeba znaleźć środki i je zorganizować – tu nie ma o czym dyskutować. Wiadomo, że wymaga to trochę czasu, ale trzeba postawić sobie konkretny cel działania w tym zakresie i znaleźć lokalizacje na placówki dziennego pobytu. Aby to jednak zrealizować, konieczni będą na pewno partnerzy ze sfery pozarządowej. To partnerstwo – rzeczywiste partnerstwo – może okazać się kluczem do sukcesu.

Jednym z największych problemów osób i rodzin osób niepełnosprawnych jest brak mieszkań wspomaganych, w których osoby niepełnosprawne mogłyby samodzielnie funkcjonować – z odpowiednim do swojego stanu wsparciem. Osoby i ich rodziny są przerażone perspektywą wegetacji w DPS. Dotyczy to też części osób starszych. Jakie widzi Pan możliwości rozwiązania tego problemu?

MICHAŁ MISSAN: To niestety nie jest prosty do rozwiązania problem, bo wyposażenie mieszkań to sprawa osobista, prywatna i indywidualna. Skłaniałbym się za to do budowy osiedli przystosowanych do potrzeb osób starszych i niepełnosprawnych, czy budynków dostosowanych do takich potrzeb. Mam na myśli zorganizowaną w nich dodatkową infrastrukturę, nie tylko ułatwiającą im życie, ale także zawierającą przestrzeń ich aktywizującą. Jest to temat otwarty, do przemyślenia i przedyskutowania ze środowiskiem.

WITOLD WRÓBLEWSKI: Istotnie, mieszkania wspomagane stanowią alternatywną formę opieki nad osobami niepełnosprawnymi oraz starszymi, gdyż pozwalają one na zapobiegnięcie umieszczenia w placówce całodobowej opieki oraz umożliwiają dalsze przebywanie w środowisku lokalnym. W najbliższej przyszłości zamierzam uruchomić takie mieszkanie, a następnie sukcesywnie w miarę potrzeb, rozszerzać tę ofertę. Duże wyzwanie widzę jednak w stworzeniu w naszym mieście systemu mieszkalnictwa senioralnego. Są to lokale zaprojektowane z myślą o starszych mieszkańcach, w których liczy się funkcjonalność, bezpieczeństwo i lokalizacja. Takie mieszkania muszą być pozbawione barier architektonicznych oraz zapewniać wsparcie personelu czuwającego nad spokojem i bezpieczeństwem lokatorów.

JERZY WILK: Mieszkania wspomagane, w których prowadzi się normalne życie, oczywiście pod czujnym okiem opiekuna, to model pomocy, który się sprawdza i który pomaga usamodzielnić się dorosłym niepełnosprawnym. Pomaga też starszym samotnym osobom o ograniczonej samodzielności. Optowałbym za adaptacją kilku miejskich lokali na potrzeby mieszkalnictwa wspomaganego, ponieważ koszty takich mieszkań nie są duże w porównaniu do kosztów utrzymania osoby niepełnosprawnej lub osób starszych w domu pomocy społecznej. Zapewniając mieszkania wspomagane, możemy zapewnić właściwą pomoc potrzebującym i oszczędzić pieniądze w budżecie miasta.

Czy widzi Pan możliwość zwiększenia zatrudnienia osób niepełnosprawnych w instytucjach miejskich?

MICHAŁ MISSAN: Jest to niestety indywidualna decyzja dyrektorów instytucji. Wydaje mi się, że możliwość uzyskania dofinansowania do etatów osób niepełnosprawnych ze źródeł krajowych powinna skłaniać tych dyrektorów do chętnego zatrudniania takich osób. Jeśli tak nie jest, może trzeba będzie przyjrzeć się budżetom instytucji i wprowadzić dodatkowe czynniki motywujące. Dotychczas, przy wysokim bezrobociu, może trudniej było znaleźć miejsca pracy dla osób niepełnosprawnych; teraz powinno się to zmienić. Tym bardziej, że często są oni pracownikami bardzo wartościowymi.

JERZY WILK: Oczywiście. Nie koncentrujmy się na słabych stronach osób z niepełnosprawnościami, tylko na tym, co potrafią. Istotne jest założenie, aby osoby niepełnosprawne były zatrudniane na takich samych stanowiskach, jak osoby pełnosprawne, oczywiście przy uwzględnieniu kompetencji oraz wykształcenia.

WITOLD WRÓBLEWSKI: Zwiększenie zatrudnienia osób niepełnosprawnych w jednostkach organizacyjnych samorządu uwarunkowane jest niestety możliwościami prawnymi. Pracowników dla administracji samorządowej pozyskuje się w wyniku naboru. W ustawie o pracownikach samorządowych znajduje się zapis, iż nabór na wolne stanowisko jest otwarty i konkurencyjny, czyli musi być: powszechny, równy i jawny. A to oznacza, że w wyniku jego przeprowadzania zatrudniona zostanie osoba, której wiedza i umiejętności są najbardziej odpowiednie do wykonywania pracy na danym stanowisku. Dobrze, że funkcjonują zapisy w ustawie o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych, dające pierwszeństwo w zatrudnieniu osób niepełnosprawnych, kiedy jest niski wskaźnik zatrudnienia tych osób w danej jednosce. Chcę podkreślić, że w Urzędzie Miejskim w Elblągu liczba zatrudnionych osób niepełnosprawnych w tej kadencji jest wysoka i przekracza 6-procentowy wskaźnik z ww. ustawy. ■

Grypa niedługo znów zaatakuje

Zbliża się sezon zachorowań na grypę. Co roku zwiększa się liczba osób zaatakowanych przez wirusa, który przybiera coraz to inną postać i potrafi także zabijać. Nie ochronią przed nim ciepła odzież i ziołowe herbatki – najskuteczniejszy środek zapobiegawczy to szczepienie.

TERESA BOCHEŃSKA

We wrześniu, po raz piąty, na dorocznej debacie spotkali się eksperci medyczni, przedstawiciele samorządów, instytucji publicznych oraz partnerów Ogólnopolskiego Programu Zwalczania Grypy, którzy omówili pozytywne skutki szczepień przeciwko grypie i zastanawiali się, jak zachęcić społeczeństwo do ich stosowania.

Grypa, jaka jest, każdy wie. Jednak nie każdy traktuje tę chorobę poważnie, co często kończy się ciężkimi powikłaniami. Powikłania te mogą prowadzić do śmierci. Szczególnie narażeni są na nie dzieci, osoby starsze i osoby przewlekle chore oraz kobiety w ciąży. Liczba zachorowań z sezonu na sezon rośnie. W ciągu ostatniego roku na grypę zachorowało około 5 milionów osób, a 47 zmarło. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) co minutę umiera ktoś z powodu grypy, toteż profilaktyka grypy nabiera znaczenia. Najbardziej skutecznym środkiem zabezpieczającym przed zachorowaniem, a zwłaszcza przed groźnymi powikłaniami, jest szczepienie. W Europie coraz więcej ludzi szczepi się przeciwko grypie, niestety nie dotyczy to Polski: jesteśmy na przedostatnim miejscu pod względem poziomu wyszczepialności, co sprawia, że coraz więcej osób zagrypionych musi być hospitalizowanych i zmaga się z powikłaniami.

Najgorsze jest to, że wirus grypy nieustannie się zmienia, co zmusza do wytwarzania każdego roku nowej szczepionki. Szczepić się można od września – żeby organizm zdążył się zabezpieczyć przed nadchodzącym sezonem grypowym. Trzeba też wiedzieć, że niekiedy zakażenia wirusem grypy przebiegają bezobjawowo, jest się wtedy nosicielem tego wirusa i można zarazić swoich bliskich. Szczepionka chroni więc nie tylko zaszczepionego, ale i jego otoczenie.

Fot. Małgorzata Adamowicz

Szczepionki już są – dla seniorów 65+ ze zniżką

Tegoroczne szczepionki są już dostępne. W tym roku po raz pierwszy dostępne są w Polsce szczepionki czterowalentne – kompleksowo zabezpieczające przed powikłaniami pogrypowymi. Również po raz pierwszy wprowadzono zniżkę dla seniorów – osoby w wieku 65+ będą mogły skorzystać z 50 proc. refundacji kosztu szczepionki.

W spotkaniu ekspertów Ogólnopolskiego Programu Zwalczania Grypy uczestniczyła Małgorzata Adamowicz, przedstawicielka Rady Miejskiej w Elblągu w Związku Zdrowych Miast, inicjatorka m.in. programu szczepień dzieci przeciwko pneumokokom. Po powrocie ze spotkania powiedziała: ja i mój mąż szczepimy się już od bardzo wielu lat, robimy to, bo chcemy zapobiec zachorowaniu na grypę, chcemy ustrzec się przed powikłaniami po grypie. Szczepienia przeciw grypie są najskuteczniejszą i najtańszą strategią zapobiegania grypie, zapobiegają zachorowaniom w grupie 70–90 proc. zdrowych osób poniżej 65 roku życia. Te przesłanki już dawno nas przekonały, że warto się szczepić, że warto o siebie zadbać. Szczepienia przeciw grypie chronią przed powikłaniami pogrypowymi, które mogą pozostawić zdrowotne konsekwencje do końca życia. Powikłania pogrypowe mogą dotknąć wszystkich bez względu na wiek. Należy pamiętać o szczepieniu dzieci, szczególnie w wieku przedszkolnym i szkolnym, ponieważ odgrywają bardzo ważną rolę w rozprzestrzenianiu wirusa grypy. Moje córki, które mają dzieci wieku szkolnym (2 wnucząt) zaczęły je szczepić. Przekonały się, że warto. Zauważyły, że dzieci są bardziej odporne, przeziębienia przechorowują lekko. Szczepienie jest ważne ze względu na sytuację epidemiologiczną. Co sezon epidemiczny odnotowujemy kilka milionów przypadków zachorowań i podejrzeń zachorowań na grypę i kilka tysięcy hospitalizacji. Należy pamiętać także o społecznych i ekonomicznych kosztach zachorowań i powikłań pogrypowych. ■

Rak to nie wyrok

Mają za sobą kilka tysięcy kilometrów i dziesiątki spotkań w różnych miastach Polski. Wiedzą, jak zmienia się życie po usłyszeniu diagnozy: „nowotwór piersi", dlatego ich droga ma bardzo ważny cel – chcą przekonać Polki do badań profilaktycznych. OnkoRejs Granicami Polski zawitał do Elbląga przy okazji konferencji na temat nowoczesnych metod leczenia.

MONIKA SZAŁAS

Fot. UM Elbląg

OnkoRejs Granicami Polski to ogólnokrajowy marsz, który ma zwrócić uwagę na choroby nowotworowe, w szczególności raka piersi. Biorą w nim udział osoby mające styczność z tym problemem: ci, którzy wygrali z chorobą i ci, którzy ich wspierają.

– Idziemy po to, aby pokazać ludziom, których dotknęła choroba onkologiczna, że rak to nie wyrok, że można taką chorobę przezwyciężyć tak jak my. Nawet jeśli usłyszymy od lekarza, że mamy nowotwór złośliwy, to nie znaczy, że trzeba położyć się do łóżka i czekać na śmierć – powiedziała Małgorzata Polzin, koordynatorka trasy numer 6, wolontariuszka Fundacji Onkorejs - Wybieram Życie.

Tegoroczny marsz liczył 16 tras, z czego najkrótsza miała 90 kilometrów, a najdłuższa – 200. Choć droga bywała trudna, uczestnicy marszu nie poddawali się. Swoją niezłomnością i wytrwałością zachęcają innych do działania.

– Ja osobiście taką chorobę przeszłam trzynaście lat temu, przezwyciężyłam ją, jestem czynna aktywnie i społecznie. Chcemy pokazać się innym ludziom i jednocześnie podczas tej naszej trasy chcemy namówić do profilaktyki – dodała Małgorzata Polzin.

O tym, że profilaktyka ma ogromne znaczenie, wie Elbląskie Stowarzyszenie Amazonek, które w czerwcu spotkało się z członkiniami OnkoRejsu przy okazji konferencji „Nowoczesne metody leczenia w onkologii i chirurgii onkologicznej a profilaktyka chorób nowotworowych".

– Rak piersi jest najczęściej występującym nowotworem wśród kobiet w Polsce. Wśród wszystkich nowotworów złośliwych stanowi 20 proc. zachorowań i jest też przyczyną około 13 proc. zgonów. Także ten nowotwór jest wyzwaniem dla nas. Od wielu, wielu lat staramy się, aby wyniki leczenia były coraz lepsze – mówiła dr n. med. Iwona Ryniewicz-Zander z Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Elblągu, opowiadając o nowoczesnej farmakologii.

Specjalistka tłumaczyła, że obecnie w walce z chorobami nowotworowymi odchodzi się od drastycznych rozwiązań na rzecz leczenia oszczędzającego. W pierwszej kolejności sięga się po metody mniej inwazyjne, dzięki którym terapia przebiega łagodniej. Niektórych zabiegów można uniknąć, jeśli odpowiednio szybko postawi się diagnozę.

– Na pewno u kobiety z większym ryzykiem raka piersi zalecamy regularne ćwiczenia fizyczne, zdrową dietę, utrzymanie właściwej wagi i rozsądne zastosowanie leków hormonalnych. Należy pamiętać o samym badaniu piersi, które powinno się wykonywać co miesiąc. Ważne jest też, żeby piersi zbadał lekarz. Od 45 roku życia należy wykonać mammografię, u osób ze zwiększonym ryzykiem zachorowania wcześniej też trzeba wykonywać USG piersi – wyliczała lek. Julianna Wejs-Maternik, onkolog radioterapeuta.

– Profilaktyka jest ważna: jeżeli wcześnie wykryjemy chorobę, to można z niej wyjść, wyleczyć ją i normalnie funkcjonować, cieszyć się każdym dniem życia – podkreśliła Małgorzata Polzin.

Istotne jest także, by chorzy wiedzieli, że nie są sami. Gdy słyszą diagnozę, bardzo często załamują się i tracą chęć do walki. O tym, czym są emocje i jaką rolę odgrywają, opowiadała Bogumiła Salmonowicz, psycholog w Elbląskim Stowarzyszeniu Amazonek. Specjalistka zaznaczyła, że pomocna może być rozmowa z osobami, które znalazły się w podobnej sytuacji. Wspólne doświadczenia mogą zbliżyć ludzi, a ci, którzy przeszli leczenie onkologiczne , mogą wskazać drogę tym, których dotknęła choroba nowotworowa, a także udowodnić – tak jak robią to członkinie OnkoRejsu – że rak to nie wyrok. ■

Razem z Tobą
dobra strona niepełnosprawnych

W następnym numerze

- **Wyjątkowy prezent od WOŚP dla Elbląga**
- **Pióra w dłoń. Seniorzy rozpoczęli rok akademicki**

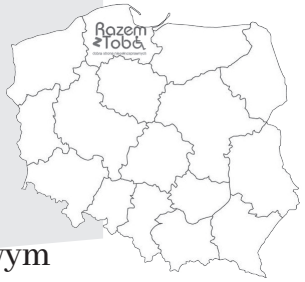

Pobiegli, by wesprzeć walkę z rakiem piersi

Niemal 700 zawodniczek i zawodników wzięło udział w międzynarodowym biegu charytatywnym Run for The Cure, który 30 września odbył się na terenie Centrum Hewelianum.

Tradycja organizacji dorocznego biegu, którego celem jest promocja profilaktyki leczenia raka piersi, a całkowity dochód z zapisów przeznaczony na wsparcie osób chorych, sięga lat 80. ubiegłego wieku. Idea Run for The Cure rozprzestrzeniła się na całym świecie, a dzięki Fundacji OmeaLife trafiła także do Polski. Po raz pierwszy właśnie w Gdańsku odbyła się polska edycja wydarzenia, podobny bieg miał miejsce równolegle jeszcze w sześciu miastach Europy.

Zawodnicy startowali w dwóch kategoriach: biegowej na dystansie 6 km oraz nordic walking (dystans 3 km). Pokonanie malowniczej, ale pełnej wzniesień trasy dla wielu stanowiło wyzwanie, jednak wszystkim startującym udało się ukończyć zawody. Każdy biegacz i "kijkarz" tuż po przekroczeniu mety otrzymał pamiątkowy medal – oczywiście na różowej wstążeczce, bo róż to kolor przypominający o profilaktyce nowotworów piersi.

– Dziękujemy bardzo za ogromne wsparcie jakiego nam udzieliliście rejestrując się w tym biegu – powiedziała po zakończeniu zawodów Ewelina Puszkin, jedna z założycielek Fundacji OmeaLife. – Naszym celem było wzbudzenie większej świadomości wśród młodych kobiet, takich jak my, o tym że każda i każdy z nas może zachorować na raka piersi. Chcieliśmy was zachęcić do regularnych badań: młodsze kobiety do robienia USG raz w roku, a panie powyżej 50 roku życia do korzystania z mammografii. To bardzo ważne!

– Mam nadzieję, że wszyscy którzy tutaj dziś z nami są, nie tylko sami wykonają badania profilaktyczne, ale że każdy z nich namówi przynajmniej jeszcze pięć osób, by zadbały o profilaktykę – podkreśliła Aleksandra Dulkiewicz, z–ca prezydenta Gdańska ds. polityki gospodarczej. – Bo po to jest ten bieg, żebyście dbali o swoje zdrowie. Cieszę się, że pierwsza polska edycja biegu mogła odbyć się właśnie w Gdańsku, w Centrum Hewelianum. Naszym marzeniem jest by Centrum, tak jak nowojorski Central Park, jak najczęściej było widownią takich właśnie wydarzeń. Dziękuję wam za tę przygodę. Za rok widzimy się tutaj na drugim Run for The Cure – 29 września 2019 r.

Fot. Grzegorz Mehring/www.gdansk.pl

Gdańska edycja biegu ma w swojej nazwie dodatkowy człon: "Memoriał Olgi Gajdus". Olga była współzałożycielką Fundacji OmeaLife. Zmarła na raka piersi w kwietniu 2018 r. Jej matka wystartowała w biegu w kategorii nordic walking. ■

Izabela Biała, gdansk.pl

Klub Kibiców Niepełnosprawnych

Fundacja Lechii Gdańsk razem z Fundacją Obudź Nadzieję otworzyły Klub Kibiców Niepełnosprawnych. Idea, która im przyświeca, to pomoc w działaniach kibiców z niepełnosprawnościami oraz wspieranie ich uczestnictwa w meczach piłkarskich.

– Fundacja od wielu lat współpracuje ze środowiskiem kibiców i prowadzi projekty takie jak Kibice Razem. Rok temu na jednym ze spotkań w Warszawie dostaliśmy zapytanie czy w Gdańsku mógłby powstać Klub Kibica Niepełnosprawnego. W tym roku udaje się go otworzyć oficjalnie – mówi Jan Ptach z Wydziału Rozwoju Społecznego Urzędu Miejskiego w Gdańsku.

Pierwszą inicjatywą Klubu Kibiców Niepełnosprawnych był wyjazd kibiców na mecz reprezentacji Polski z Irlandią, w którym uczestniczyło 18 osób.

– Lechia Gdańsk zrzesza obecnie około 300 kibiców niepełnosprawnych i zawsze dążyliśmy, aby obsługa i pomoc dla nich była na najwyższym poziomie. W tym celu został również założony KKN, aby usprawnić komunikację oraz zaktywizować tę grupę do jeszcze częstszych i liczniejszych wizyt na naszych meczach oraz rozpoczęcie podróży po całej Polsce za Lechią Gdańsk. Miejmy nadzieję, że spełnimy oczekiwania kibiców niepełnosprawnych oraz wspólnie z osobami z różnych instytucji stworzymy wspaniały projekt na przyszłe lata – mówi Adam Świstek, koordynator kibiców niepełnosprawnych i specjalista ds. organizacyjnych Lechii Gdańsk.

– Jesteśmy zdecydowanym liderem w kontekście infrastruktury i gotowości na przybycie niepełnosprawnych kibiców. W ostatnim raporcie PZPN, Lechia zajęła pierwsze miejsce, została nagrodzona za całokształt i przygotowanie infrastrukturalne – dodaje Świstek. ■

Źródło: Lechia.pl

Są nowe Miejsca Przyjazne Seniorom

To grupa potrzebująca często dodatkowego wsparcia i opieki. Olsztyńscy seniorzy uhonorowali kolejne sprzyjające im miejsca.

Fot. olsztyn.eu

Organizacje, instytucje, przedsiębiorstwa, które otwierają się na mieszkańców 60+ – te podmioty mają szansę zostać Miejscem Przyjaznym Seniorom. Trzeci już raz kapituła powołana przez prezydenta oraz Radę Olsztyńskich Seniorów przyznała specjalne certyfikaty. Tym razem było ich 25.

– Doskonale zdaję sobie sprawę, jak wiele wysiłku wkładają Państwo, by przedstawić ofertę naszym seniorom – mówił podczas piątkowej (21 września) uroczystości prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz. – Dziękuję za tę aktywność i nie mam wątpliwości, że inni pójdą tym tropem. Każdy taki gest, inicjatywa, są witane z otwartymi rękoma.

Celem konkursu jest promowanie tych podmiotów, które poprzez stosowanie odpowiednich rozwiązań architektonicznych oraz oferowanie odpowiednich produktów, usług i zniżek, przyczyniają się do poprawy sytuacji społecznej osób starszych. A takich – sześćdziesięciolatków i starszych – jest w Olsztynie ponad 40 tysięcy.

– Jako olsztyńscy biznesmeni dajecie przykład postawy empatycznej, altruistycznej – mówił przewodniczący Rady Olsztyńskich Seniorów, prof. Lucjan Jędrychowski. – Dajecie innym coś z serca. Nasza wdzięczność jest przeogromna.

W trzech edycjach konkursu certyfikatem olsztyńskiego Miejsca Przyjaznego Seniorom uhonorowano 100 podmiotów. ■

Źródło: olsztyn.eu

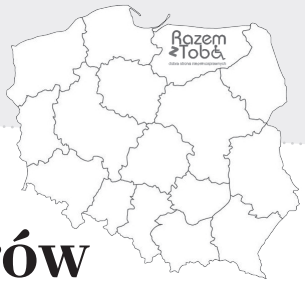

Szczepienia przeciwko grypie dla seniorów

Rusza kolejna edycja szczepień przeciwko grypie finansowanych przez samorząd Olsztyna. Z takiej możliwości mogą skorzystać mieszkańcy, którzy ukończyli 70. rok życia.

Fot. pixabay.com

Jest jedną z najgroźniejszych chorób dla osób starszych. Najczęstsze powikłania z nią związane dotyczą układu oddechowego, m.in. zapalenie płuc, krtani, oskrzeli. Jak przekonują lekarze, najskuteczniejszą metodą zminimalizowania zachorowania jest szczepienie.

– Olsztyn kolejny raz wesprze co najmniej 70-letnich mieszkańców i sfinansuje szczepienia – informuje dyrektor Wydział Zdrowia, Polityki Społecznej i Organizacji Pozarządowych, Monika Michniewicz. – Łącznie z programu skorzystać będzie mogło 1250 osób. Szczepić się będzie można od 10 października.

W tej chwili umowa na pierwszych pół tysiąca szczepień została zawarta z Poradnią Medycyny Rodzinnej Konsylium przy ul. Wyzwolenia 26/27. O tym, gdzie jeszcze będzie można się zaszczepić, ma być wiadomo na początku października.

W poprzednim roku z budżetu miasta sfinansowanych zostało tysiąc szczepionek przeciwko grypie, z których skorzystali olsztyńscy seniorzy. ■

Źródło: olsztyn.eu

W walce z cukrzycą i otyłością

W Toruniu odbyło się 22. Ogólnopolskie Sympozjum Diabetologiczne Diabetica Expo 2018. Wydarzenie to połączone było z Ogólnopolskim Forum Profilaktyki i Leczenia Otyłości. Diabetica Expo to największe w Polsce wydarzenie skupiające środowisko lekarzy diabetologów i samych chorych. Goście, którzy przyjechali do Torunia, aby wziąć udział w dwudniowym sympozjum, mogli wysłuchać wielu prelekcji i wykładów.

– To jedyne takie wydarzenie w Polsce, gdzie łączymy informacje przydatne dla lekarzy i dla pacjentów. W tym roku odwiedziło nas wyjątkowe grono ekspertów, którzy chcą przekazać państwu swoją wiedzę w zakresie diabetologii – mówiła podczas inauguracji sympozjum prof. Irena Ponikowska, Kierownik Katedry i Kliniki Balneologii i Chorób Przemiany Materii Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy.

W ciągu dwóch dni trwania Sympozjum można było wysłuchać ciekawych wykładów z zakresu m.in.: profilaktyki chorób sercowo-naczyniowych u chorych na cukrzycę i u otyłych, psychodietetyki w cukrzycy i otyłości, wczesnych i późnych powikłań cukrzycy – metod zapobiegania i leczenia, leczenia farmakologicznego, postępowania niefarmakologicznego – diety, aktywności fizycznej, zmiany stylu życia.

Fot. Lech Kamiński

– To sympozjum jest ewenementem w skali całego kraju. Pamiętam pierwsze edycje tej imprezy, wtedy również zainteresowanie nią było bardzo duże. Jest ono łączone z Forum Leczenia Otyłości nie bez powodu, bo ten problem często dotyka diabetyków – zaznaczył prezydent miasta, Michał Zaleski.

Źródło: torun.pl

BYDGOSZCZ

Z myślą o starszych

Powstaje Bydgoskie Centrum Usług Senioralnych wraz z Klubem Seniora. W obiekcie, który mieścić się będzie przy ul. Fredry, starsi mieszkańcy będą mogli skorzystać z usług m. in. opiekuńczych i doradczych. W mieście rozdanych zostanie także kilkaset bransoletek życia. Ponadto ruszy projekt „Złota Rączka dla Seniora", dzięki któremu możliwa będzie pomoc osobom starszym w drobnych naprawach domowych.

Projekt „Złota Rączka dla Seniora 65+" polega na świadczeniu pomocy w prostych sprawach technicznych w miejscu zamieszkania seniora. Pomoc obejmować będzie m.in. usługi naprawcze niewymagających specjalistycznej wiedzy czy uprawnień (wkręcanie korków, regulacja drzwi, naprawa cieknącego kranu itd.). Potrzebę wykonania takiej usługi będzie można zgłaszać telefonicznie lub osobiście w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej.

Kolejnym ważnym krokiem związanym z troską o seniorów jest powstanie Bydgoskiego Centrum Usług Senioralnych wraz z Klubem Seniora. Centrum powstanie przy ul. Fredry, w budynku dawnego gimnazjum. Jego otwarcie planowane jest na grudzień tego roku. Dzięki powstaniu Centrum seniorzy będą mogli skorzystać z pomocy doradcy, z punktu informacyjnego, a także zamawiać usługi opiekuńcze i wspierające, uczestniczyć w zajęciach integracyjnych, wydarzeniach artystycznych. W Centrum będzie także możliwość skonsultowania się z geriatrą, prawnikiem, psychologiem, psychiatrą, dietetykiem.

Kolejną nowością jest tzw. bransoletka życia. W Bydgoszczy dostępnych będzie ich ok. 800 sztuk – 500 w ramach wojewódzkiego programu teleopieki, a kolejne 300 pozyska miasto w ramach środków unijnych. Bransoletka

Fot. pixabay.com

życia to opaska na rękę lub zawieszka na szyję, dzięki której możliwe jest szybkie wezwanie pomocy w sytuacji zagrożenia zdrowia lub życia. Nadajnik wysyła sygnał do Centrum Operacyjnego i w zależności od sytuacji Centrum wzywa karetkę lub osobę do pomocy. Program ma ruszyć w styczniu 2019 – wtedy też pojawi się informacja o naborze.

Źródło: bydgoszcz.pl

RECENZJA

Jarosław Grzędowicz „Azyl”

Dziś – jeden z mistrzów polskiej fantastyki. Wczoraj? Tego dowiemy się, czytając najnowszy zbiór niekoniecznie nowych opowiadań Jarosława Grzędowicza.

MONIKA SZAŁAS

Jarosław Grzędowicz doskonale czuje się w większych formach, czego najlepszym przykładem jest kultowa już seria „Pan Lodowego Ogrodu”. Na swoim koncie ma również wiele znakomitych opowiadań, publikowanych w antologiach i zebranych w autorskich tomach (m.in. „Księga jesiennych demonów” i „Wypychacz zwierząt”). „Azyl” pozwala ujrzeć długą, choć niekoniecznie wyboistą drogę do sukcesu, która rozpoczęła się debiutem w tygodniku „Odgłosy”. Od tego momentu minęło wiele czasu – zmieniła się sytuacja na rynku książki, a fantastyka jako gatunek na dobre zaistniała w polskiej przestrzeni publicznej.

Przy okazji jubileuszu twórczości Grzędowicz – początkowo niechętny tej inicjatywie – zgodził się na to, by nadać starym tekstom nowe życie. Starł kurz z nieco zapomnianych opowiadań, drukowanych w czasopismach i antologiach.

– Postanowiłem ich za bardzo nie zmieniać. Nie przerabiać, nie dodawać im powagi ani nie ulepszać. [...] Są moje. Kiedyś je napisałem, a potem trafiły na listę zaginionych. Ale skoro już się znalazły, chcę dać im okładki. Ich własne. Opowiadania nie powinny ginąć. Nawet te stare. Napisałem je. Niech więc żyją dalej – wyznał autor.

Jak sam zauważył w przedmowie do zbioru, zmierzenie się ze starymi tekstami to trudne zadanie. Dla Grzędowicza i czytelników to poniekąd szansa na zweryfikowanie myślenia o jego twórczości. Autor podzielił się refleksjami, zaprosił odbiorców do wspólnej wyprawy w przeszłość i zostawił ich z „zaginionymi” tekstami. Jak wygląda ta przygoda?

Dla mnie to doświadczenie szalenie ciekawe. Mam sprecyzowane zdanie na temat jego twórczości i przyznaję, że jest jedną z moich ulubionych postaci na współczesnej fantastycznej scenie literackiej. Wielokrotnie wracam do jego opowiadań i powieści, za każdym razem odnajdując w nich coś nowego. Znając (prawie) wszystkie teksty Grzędowicza, widzę różnicę pomiędzy jego „wczorajszym” a „dzisiejszym” pisarstwem. Różnica ta objawia się przede wszystkim na płaszczyźnie językowej – naturalną rzeczą jest to, że z czasem każdy pisarz doskonali swój warsztat. Z całą pewnością mogę stwierdzić, że zarówno na początku pisarskiej drogi, jak i obecnie Grzędowicza cechuje pewnego rodzaju świeżość w ujęciu wyeksploatowanych już tematów, a także zaskakująca momentami dojrzałość.

W „Azylu” znajdziemy opowiadania lepsze i gorsze. Osobiście do pierwszej grupy zaliczyłabym „Enter i jesteś martwy”: tekst z ciekawie poprowadzoną narracją, w którym ze względu na tematykę szczególnie widać upływ czasu – dezaktualizacja ma

Fot. fabrykaslow.com.pl

tutaj taki sam urok, jak oglądanie filmu sprzed dziesięciu lat. Na szczególną uwagę zasługuje także „Chwila przed deszczem” – opowiadanie pokazujące oswajanie inności i zmian zachodzących w społeczeństwie pod wpływem nowych możliwości, wynikających z rozwoju technologii i medycyny. Innym wyróżniającym się tekstem jest również „Przespać piekło”, opowieść o próbach zachowania godności w nienormalnych czasach.

Nie będę pisać o tekstach, które z różnych powodów nie do końca przypadły mi do gustu. Dzielenie się wrażeniami i powodami, dla których postawiłam je niżej w hierarchii „ulubionych” nie miałoby większego sensu, ponieważ każde z nich jest wartościowe i warte poświęconego im czasu.

Myślę, że dla fanów fantastyki i sci–fi lektura „Azylu” może być tym, czym była dla mnie – ciekawym doświadczeniem, rzucającym nowe światło na twórczość Grzędowicza. Z kolei dla osób, które nie miały do tej pory styczności z tymi gatunkami, „Azyl” może stanowić ciekawy początek nowej literackiej przygody. ■

Agnieszka Pietrzyk

poleca

Remigiusz Mróz, „Behawiorysta”

Autor funduje czytelnikom fabułę zza oceanu wpisaną w polską rzeczywistość. Zamach na przedszkole, takie rzeczy znamy z amerykańskich filmów i książek, ale nie z naszego podwórka. Autor w pewnym sensie proponuje więc coś nowego, rodzimą perspektywę terroryzmu i już z tego powodu warto sięgnąć po „Behawiorystę”.

Zamach z przedszkola transmitowany jest w internecie na stronie „Koncertu krwi” , a los zakładników leży w rękach zwyczajnych ludzi. Zamachowiec daje im możliwość wyboru następnej ofiary, to kolejny plus dla autora, za sugestywność tego motywu. Zapewne niejeden czytelnik zastanowi się, czy wziąłby udział w takim głosowaniu, czy dałby się wciągnąć w grę zamachowca.

Kolejny atut tej powieści to główny bohater, były prokurator Gerard Edling, specjalista od kinezyki, działu nauki zajmującego się badaniem komunikacji niewerbalnej, to on ma rozpracować Kompozytora w oparciu o analizę mowy jego ciała. Jest to postać może zbyt amerykańska, ale na pewno ciekawa. Polecam „Behawiorystę” miłośnikom prozy sensacyjnej.

Audiobook: Remigiusz Mróz, „Behawiorysta”, Wydawnictwo Filia, czyta Jacek Rozenek, czas nagrania: 11 godzin 22 minuty ■

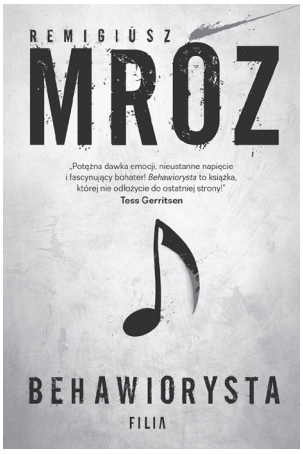

WARTO OBEJRZEĆ

Kosmiczna podróż w filmie „Pasażerowie”

Czy poza Ziemią gdzieś w kosmosie istnieje życie? Obecnie szukamy jego śladów na Marsie. W planach jest nawet wysłanie tam w przyszłości ludzi. Tyle tylko, że ci, którzy tam polecą, otrzymają bilet w jedną stronę. Twórcy filmu „Pasażerowie” (ang. Passengers) poszli o krok (lub nawet o kilka kroków) dalej i postanowili zabrać widzów w jeszcze dalszą i dłuższą kosmiczną podróż.

Fot. YouTube

MATEUSZ MISZTAL

Tytułowi Pasażerowie to – jak sami o sobie mówią – poszukiwacze lepszego życia. Na pokładzie supernowoczesnego statku, zamknięci w specjalnych kapsułach podtrzymujących życie, wprowadzeni w stan tzw. snu kriogenicznego, mają przed sobą podróż na inną planetę – Homestad II, znajdującą się w oddalonej od Ziemi galaktyce. Niespodziewanie jeden z pasażerów budzi się o wiele za wcześnie, bo aż o 90 lat, 3 tygodnie i 1 dzień.

Film w reżyserii Mortena Tylduma zwraca uwagę na bardzo ważny aspekt – obecna eksploatacja naszej planety i jej surowców, powoduje że przyszłość ludzi na ziemi staje pod znakiem zapytania. Dodajmy, że jest to jednak dość odległa przyszłość.

Twórcy filmu świetnie pokazali jak zawodne potrafią być nowinki technologiczne, które już dziś nas otaczają. Nawet najlepiej zaprogramowane urządzenie może ulec awarii. Gdy psuje się zegarek, telefon lub kuchenka elektryczna czujemy niepokój i pytamy – jak to możliwe? A co jeśli awarii ulegnie statek kosmiczny, na którego pokładzie znajduje się wiele osób? Wtedy sprawy mogą przybrać nieoczekiwany obrót.

Jon Spaihts zgrabnie w scenariuszu umieścił emocjonalnego, pragnącego miłości człowieka, z pozbawioną tych przymiotów zautomatyzowaną technologią. W roli robota Arhura wystąpił Michael Sheen i trzeba przyznać, że podołał wyzwaniu. Mocnym punktem produkcji jest właśnie obsada. Dość powiedzieć, że w role głównych bohaterów wcielają się Jennifer Lawrence i Chris Pratt. I mimo że to niemal tylko wokół nich rozgrywa się akcja, to ani przez moment film nie nudzi i nie ma się ochoty, by przerwać oglądanie. ■

„Światłobiekty". Nowa wystawa w „Łaźni 2"

Centrum Sztuki Współczesnej „Łaźnia 2" w Nowym Porcie zaprasza na nową, nietypową wystawę. „Światłobiekty. Dookoła Pracowni Animacji i Działań Wizualizacyjnych ASP w Gdańsku" – bo taki jest tytuł – przedstawiają prace z dziedziny zyskującego coraz większą popularność video mappingu.

– Dla nas to okazja, by mapping pokazać w czystej formie. Nie jest podporządkowany żadnej idei czy specjalnej okazji, jak np. przygotowane przez nas projekcje na ubiegłoroczne urodziny Chodowieckiego i Grassa czy teraz na Westerplatte – mówi reżyser filmów animowanych, scenograf i scenarzysta Robert Turło.

Projekcje wyświetlane będą na ścianach sali wystawienniczej CSW „Łaźnia 2". Białe wnętrza galerii przemienią się w eksperymentalne wizualizacje i barwne, ekspresyjne animacje.

– Prezentowane filmy to w istocie ruchome obrazy „namalowane" światłem. Dzięki technice video mappingu dowolne elementy architektury lub przedmioty stają się intrygującym ekranem projekcji filmowych – dodaje Turło.

Otwarcie wystawy odbyło się w piątek, 21 września. Już od dnia wernisażu jest możliwość oprowadzania z audiodeskrypcją dla osób niewidomych i niedowidzących. Wyjście naprzeciw odbiorcom sztuki ze specjalnymi potrzebami jest częścią inicjatywy „Nowy Port. W Centrum", realizowanej w ramach projektu „Rewitalizacja Nowego Portu w Gdańsku".

– Dostępność naszych wystaw dla osób z niepełnosprawnościami to ważna część działalności Centrum Sztuki Współczesnej „Łaźnia" w Gdańsku. W miarę możliwości staramy się organizować takie oprowadzania przy okazji każdej z wystaw – tłumaczy Tymoteusz Skiba.

Fot. Robert Turło/gdansk.pl

Wystawę „Światłobiekty" będzie można oglądać w CSW „Łaźnia 2" (Gdańsk, ul. Strajku Dokerów 5) do 18 listopada, od wtorku do niedzieli codziennie, w godz. 12:00 – 20:00. Wstęp wolny. ■

Agata Olszewska/gdansk.pl

Możesz!

Od 28 września do 14 października w Warszawie i 18 innych miastach po raz kolejny odbywa się Warszawski Festiwal Kultury Bez Barier.

Fot. nadesłana

Warszawa, Białystok, Bydgoszcz, Gdańsk, Gdynia, Katowice, Kazimierz Dolny, Kraków, Lublin, Łódź, Nowy Sącz, Poznań, Rzeszów, Sieradz, Stalowa Wola, Toruń, Wrocław, Zielona Góra i Żelazowa Wola – te miasta udowadniają, że kultura jest dla wszystkich bez wyjątku. W każdym z nich choć raz w przestrzeni publicznej rozbrzmiewa tegoroczne hasło Warszawskiego Festiwalu Kultury Bez Barier: „Możesz!".

Organizatorzy przygotowali wydarzenia kulturalne dedykowane różnym grupom. Jest coś dla osób z niepełnosprawnością ruchową, słuchu, wzroku, z niepełnosprawnością intelektualną, a także ze spektrum autyzmu. Nie brakuje też wydarzeń dedykowanych dzieciom.

W tym roku kalendarz Festiwalu jest niezwykle bogaty. Przygotowano bowiem wiele spektakli teatralnych, organizowane są projekcje filmów, odbywają się zajęcia edukacyjne. Otwarto też drzwi wielu muzeów i galerii sztuki. Wszystko po to, by pokazać, że w kulturze uczestniczyć może każdy.

„Razem z Tobą" objęło wydarzenie patronatem medialnym. ■

MM, MS

Przełom w diagnostyce kardiologicznej

Innowacyjne urządzenia do stałego monitorowania pracy serca mają niewielkie rozmiary i są wygodniejsze w użytkowaniu niż tradycyjny Holter. Pozwalają zbadać rytm serca w 4 godziny, a dzięki połączeniu ze smartfonem natychmiast przesyłają wyniki lekarzowi. Są też dobrym rozwiązaniem dla osób aktywnych fizycznie. Mierząc zmienność rytmu zatokowego, ostrzegają bowiem przed nadmiernym wysiłkiem.

– Qardio zakłada się na pierś jak pulsometr. Urządzenie służy do ciągłego monitorowania sygnału z trzech czujników EKG. Mierzy także temperaturę ciała, tętno oraz zmienność rytmu zatokowego. Następnie za pomocą iPhone'a przekazuje wszystkie zebrane dane do naszej chmury. W chmurze funkcjonują systemy analityczne, które wykrywają ewentualne nieprawidłowości kardiologiczne – mówi w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Innowacje Steve MacAleese z Qardio.

Smartfony stają się coraz bardziej zaawansowane, dzięki czemu mogą stanowić istotny element systemu opieki zdrowotnej. Innowacje związane z tzw. mobilnym zdrowiem wpisują się w zyskujący coraz większą popularność trend telemedycyny. Dzięki najnowszym urządzeniom medycznym, kontrolować swoje zdrowia można wszędzie i w sposób ciągły, co pozwala na uzyskanie dokładniejszych wyników badań. Za pomocą aplikacji mobilnej wyniki w czasie rzeczywistym mogą być przekazywane do lekarza prowadzącego, co znacznie przyspiesza postawienie diagnozy. To ważne zwłaszcza przy zaburzeniach związanych z pracą serca.

– Wszystkie dane przesyłane są do szpitala w czasie rzeczywistym za pomocą iPhone'a. Podczas noszenia go przez cztery godziny mogą wystąpić zaburzenia kardiologiczne, które następnie można przeanalizować i od razu zdiagnozować w szpitalu. Urządzenia nie trzeba nosić przez 24 godziny, a diagnozę można postawić na podstawie przesyłanych danych. To duże ułatwienie – przekonuje Steve MacAleese.

Do tej pory jedynymi rozwiązaniami w przypadkach zaburzeń układu sercowego była długa i kosztowna z punktu widzenia systemu opieki zdrowotnej hospitalizacja lub stosowanie niezbyt wygodnego dla pacjenta urządzenia do stałego monitorowania pracy serca metodą Holtera.

Fot. pixabay.com

– Osoby mające problemy kardiologiczne niekiedy skarżą się na ból w klatce piersiowej, idą do lekarza, lekarz zleca badania, ale po pewnym czasie już niczego nie wykryje i odsyła pacjenta do domu. Sytuacja się powtarza i ponownie nie udaje się zdiagnozować schorzenia. A niektóre z nich mogą się okazać śmiertelne – ostrzega ekspert.

Holter składa się z pięciu diod rozmieszczanych na klatce piersiowej oraz zawieszanego na szyi monitora, który w sposób ciągły rejestruje zapis pracy serca. Jest ono niewielkie i nie ogranicza codziennego funkcjonowania w znaczny sposób, bywa jednak słabo tolerowane przez pacjentów.

– Z naszych obserwacji wynika, że ludzie czasami zdejmują elektrody, ponieważ są dla nich bardzo niewygodne. Następnie wracają po 24–48 godzinach i często okazuje się, że rejestrator nie zapisał wszystkiego tak, jak należy, i konieczne jest powtórzenie całej procedury – tłumaczy przedstawiciel Qardio.

Domowe urządzenia medyczne w połączeniu z telemedycyną znacznie przyspieszają proces stawiania diagnozy. Lekarz może się zalogować na platformę internetową, gdzie natychmiast uzyska dostęp do wszystkich zebranych przez urządzenie danych. Do tej pory tego rodzaju technologia dostępna była wyłącznie w szpitalach, obecnie mogą z niej korzystać wszyscy, nie tylko lekarze i osoby z dysfunkcjami pracy serca. Qardio ma bowiem funkcję krokomierza, mierzenia spalonych kalorii oraz zmienności rytmu zatokowego, który odzwierciedla sprawność fizyczną.

– W niektóre dni ludzie nie powinni trenować, gdyż niska zmienność rytmu zatokowego nie jest dla nas dobra. Ludzie nie zdają sobie z tego sprawy. Dzięki temu urządzeniu mamy możliwość monitorowania go i podejmowania świadomych decyzji, w które dni wybrać się na trening, a kiedy z niego zrezygnować – mówi Steve MacAleese.

Produkt dostępny jest w całej Europie, także w Polsce mogą go kupić zarówno szpitale, jak i pacjenci. Urządzenie kosztuje ok. 500 euro. ■

Źródło: newseria.pl

Odszkodowanie za nieudany urlop

Wakacje minęły, a niesmak po nieudanym urlopie pozostał. Co zrobić, gdy biuro podróży nie dotrzymało warunków umowy i zamiast wypoczynku zafundowało nam dodatkowe nerwy i rozczarowanie?

PAWEŁ RODZIEWICZ

Fot. pixabay.com

Urlop planujemy po to, aby wypocząć. Ma to być czas, który ukoi nadwyrężone nerwy i pozwoli nabrać sił i chęci do codziennych zmagań z rzeczywistością. W tym celu niektórzy udają się do biura podróży i wybierają ofertę, zgodnie z którą odbędą podróż do raju i z powrotem.

Niestety, zdarza się, że jeszcze przed wyjazdem pojawiają się problemy. Biura podróży potrafią zmienić istotne warunki umowy, a nawet podnieść ceny świadczonych usług. Wtedy jeszcze można zrezygnować. Gorzej jeśli kłopoty pojawią się z dala od domu. Problemy w podróży, zły standard lub lokalizacja hotelu, nieodpowiednie wyżywienie, zmiany harmonogramu wyjazdu, nagłe bankructwo organizatora wyjazdu... To tylko przykładowe sytuacje, z którymi borykają się pechowi turyści.

1 lipca 2018 r. weszła w życie ustawa dostosowująca polski porządek prawny do dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady nr 2015/2302/UE w zakresie dotyczącym szeroko rozumianych usług turystycznych. Ujednolicenie tych przepisów miało na celu ułatwienie korzystania z usług biur turystycznych, w szczególności z punktu widzenia bezpieczeństwa finansowego podróżnych.

Od 1 lipca klienci bankrutujących biur będą mogli dokończyć wakacje, a za wszystko zapłaci Turystyczny Fundusz Gwarancyjny. To, czy biuro jest zarejestrowane i ma opłacone składki na fundusz gwarancyjny, można sprawdzić na stronie Ministerstwa Sportu i Turystyki. Dotychczas, w przypadku gdy biuro podróży stawało się niewypłacalne, Turystyczny Fundusz Gwarancyjny, zapewniał wyłącznie powrót do kraju, bez możliwości dokończenia urlopu.

Do tej pory biura same określały termin, do którego muszą poinformować klienta o ewentualnym odwołaniu wyjazdu. Zgodnie z nowymi przepisami terminy są stałe i wynoszą odpowiednio:

- 20 dni przed imprezą, która trwa ponad 6 dni,
- 7 dni przed imprezą, która trwa 2-6 dni,
- 48 godzin przed imprezą, która jest krótsza niż 2 dni.

Biuro podróży zwraca wtedy turystom wszystkie wpłaty w ciągu 14 dni, bez obowiązku zapłaty odszkodowania. Jeśli o odwołaniu wycieczki dowiemy się później, możemy domagać się dodatkowych pieniędzy z tytułu straconego urlopu.

Jeżeli biuro podróży podniesie cenę o więcej niż 8 proc., klient może odstąpić od umowy nie ponosząc żadnych konsekwencji finansowych. Nowe przepisy przewidują, że organizator wyjazdu może podnieść cenę najpóźniej na trzy tygodnie przed wyjazdem i ma do tego prawo tylko w trzech określonych sytuacjach:

- gdy podrożeje transport, np. z powodu podwyżek cen paliwa,
- gdy wzrosną podatki lub opłaty od usług turystycznych, np. lotniskowe,
- gdy wzrosną kursy walut.

Możliwość podwyżki ceny musi wpisać do umowy, inaczej nie może jej zmienić.

Klient biura podróży ma prawo bez konsekwencji odstąpić od umowy, gdy wystąpią nadzwyczajne okoliczności w miejscu wyjazdu, np. katastrofa naturalna, epidemia, zamieszki lub zagrożenie terrorystyczne.

Kolejną istotną zmianą, wprowadzoną 1 lipca, jest zwiększenie obowiązków informacyjnych przedsiębiorców turystycznych. Od tej pory wszystkie koszty wyjazdu powinny być dokładnie określone w umowie. Koniec z ukrytymi opłatami, np. za basen czy telewizor w pokoju. Jeżeli w umowie nie wspomniano o takich kosztach, to ponosić je powinien organizator wycieczki.

Gdyby organizator zmienił w trakcie wyjazdu zakres świadczonych usług, klient także nie musi ponosić dodatkowych kosztów, a w przypadku gdy nowa propozycja jest tańsza, ma prawo żądać zwrotu różnicy. Może także nie zgodzić się na pomysł organizatora. W takiej sytuacji musi on zapewnić powrót do miejsca rozpoczęcia imprezy.

Każde odstępstwo od umowy, które w rezultacie odbije się na satysfakcji klienta, może być podstawą do wysunięcia trzech, niezależnych od siebie roszczeń: o obniżenie ceny, odszkodowanie lub zadośćuczynienie.

W celu oszacowania wysokości rekompensaty można skorzystać z tabeli frankfurckiej, w której zawarte są sugerowane stopy procentowe, o jakie można obniżyć cenę imprezy turystycznej w przypadku poszczególnych uchybień.

Tabela frankfurcka jest dokumentem, który został opracowany przez niemiecką Izbę Cywilną Sądu Krajowego, a w Polsce funkcjonuje od 2003 roku. Warto wiedzieć, że tabela frankfurcka nie ma mocy prawnej, ale polski Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK) uznaje zawarte w niej zapisy za podstawę do określania wysokości odszkodowania dla konsumenta i rozstrzygania ewentualnych sporów. Jest to dokument stanowiący dobry punkt odniesienia również dla klientów, którzy chcą złożyć reklamację w biurze podróży.

Kwota odszkodowania jest odnoszona do wysokości szkody poniesionej przez klienta na skutek działania, bądź zaniechania organizatora wycieczki. Wysokość zadośćuczynienia jest natomiast sprawą bardzo indywidualną. Powinna ona zrekompensować klientowi całość doznanych krzywd i niedogodności.

Zgodnie z nowymi przepisami, reklamację można złożyć nie tylko u organizatora wyjazdu, ale także u agenta, który sprzedał wycieczkę. Zmieniły się także terminy reklamowania usług turystycznych. Poprzednio termin na zgłoszenie roszczenia wynosił tylko 30 dni od dnia zakończenia wyjazdu. Od 1 lipca 2018 r. przepisy określają wyłącznie termin przedawnienia roszczenia względem organizatora. Wynosi on obecnie 3 lata, czyli jest o rok dłuższy w porównaniu do poprzedniego.

Biuro podróży nie może ograniczyć prawa do dochodzenia roszczeń reklamacyjnych w przypadku ofert typu last minute lub innych ofert promocyjnych. ■

Emeryci i renciści od września mogą mniej dorobić

Co trzy miesiące zmienia się kwota przychodu, jaką mogą osiągnąć pracujący emeryci i renciści, którzy nie ukończyli powszechnego wieku emerytalnego. Dodatkowe zarobki mogą spowodować, że ZUS zmniejszy, a nawet zawiesi wypłacanie świadczenia. Od 1 września szczególnie uważać powinni ci, których zarobki zbliżały się do granicy progów.

Fot. pixabay.com

Limity dorabiania dla emerytów i rencistów ustala się na podstawie wysokości przeciętnego wynagrodzenia, które ogłasza Prezes GUS. Przeciętne wynagrodzenie za drugi kwartał 2018 roku zmniejszyło się w stosunku do pierwszego kwartału i wynosi 4521,08 zł. Kwoty miesięcznego przychodu powodujące zmniejszenie lub zawieszenie emerytur lub renty wyliczono odpowiednio:

– 70 proc. przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego – 3164,80 zł,

– 130 proc. przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego – 5877,40zł.

Nowe progi będą obowiązywać od 1 września do 30 listopada 2018. W tym okresie emeryci, którzy pobierają wcześniejsze emerytury oraz renciści mogą dorobić bez ryzyka zmniejszenia świadczenia do kwoty 3164,80 zł. Jeśli osiągną przychód przekraczający 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, ale nie wyższy niż 130 proc. tego wynagrodzenia, to świadczenie zostanie zmniejszone o kwotę przekroczenia, nie więcej jednak niż o kwotę maksymalnego zmniejszenia, która od 1 marca 2018 roku wynosi:

– 582,38 zł - emerytura, renta z tytułu całkowitej niezdolności do pracy,

– 436,82 zł - renta z tytułu częściowej niezdolności do pracy,

– 495,06 zł - renta rodzinna dla jednej osoby.

Jeśli natomiast dochód przekroczy 130 proc. przeciętnego wynagrodzenia, tj. kwotę 5877,40zł - ZUS zawiesi wypłatę świadczenia.

Prawo do renty socjalnej jest zawieszane, gdy kwota przychodu przekroczy 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia za kwartał kalendarzowy.

Kiedy ZUS nie zmniejszy ani nie zawiesi świadczenia

Zawieszeniu ani zmniejszeniu bez względu na wysokość osiąganego przychodu nie podlegają emerytury osób, które osiągnęły powszechny wiek emerytalny. Nie dotyczy to jednak tych osób, których emerytura została zawieszona w związku z kontynuowaniem zatrudnienia w ramach stosunku pracy, podjętego przed jej nabyciem. ZUS nie zmniejsza ani nie zawiesza świadczenia w razie osiągania przychodu dla osób pobierających emeryturę częściową. Pełna wysokość gwarantowana jest również w przypadku:

– renty inwalidy wojennego, z tytułu pobytu w obozie i w miejscach odosobnienia lub renty rodzinnej po tych inwalidach,

– renty inwalidy wojskowego w związku ze służbą wojskową lub renty rodzinnej po żołnierzu, którego śmierć ma związek ze służbą wojskową. ■

Dowód rejestracyjny i ubezpieczenie można zostawić w domu

1 października zmienione zostały przepisy prawa ruchu drogowego. Podczas kontroli nie musisz posiadać ubezpieczenia i dowodu rejestracyjnego.

Fot. nadesłana

KRZYSZTOF NOWACKI
rzecznik prasowy KMP w Elblągu

Od 1 października tego roku weszły w życie zmiany w przepisach prawa ruchu drogowego. Kierujący nie będą musieli posiadać przy sobie dowodu rejestracyjnego (pozwolenia czasowego) oraz dokumentu potwierdzającego zawarcie umowy ubezpieczenia OC posiadacza pojazdu.

1 października 2018 r. weszła w życie zmiana ustawy – Prawo o ruchu drogowym, wynikająca z art. 1 pkt 1 oraz 7–11, ustawy z dnia 9 maja 2018 r. o zmianie ustawy – Prawo o ruchu drogowym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. poz. 957), dotycząca pojazdów zarejestrowanych w Polsce oraz ich kontroli.

Zmiany dotyczą przede wszystkim kierujących pojazdami zarejestrowanymi w Polsce, którzy od 1 października br. mają obowiązek posiadania przy sobie i okazania na żądanie uprawnionego organu tylko dokumentu stwierdzającego uprawnienie do kierowania pojazdem. W podobny sposób będzie następował „zwrot" dokumentu. Urząd miasta czy starostwo, które wydało nam dowód rejestracyjny lub jednostka, która go zatrzymała, odnotuje w systemie jego zwrot.

Weryfikacja danych o pojeździe oraz danych o jego dokumentach, a także dokumencie potwierdzającym zawarcie umowy ubezpieczenia OC, będzie odbywała się w centralnej ewidencji pojazdów (CEP). Natomiast w przypadku wystąpienia przesłanek uzasadniających zatrzymanie dowodu rejestracyjnego (pozwolenia czasowego), procedura ta będzie realizowana poprzez wprowadzenie informacji o zatrzymaniu przedmiotowego dokumentu do centralnej ewidencji pojazdu (CEP) oraz dowodu osobistego.

Ministerstwo Cyfryzacji uprzedza jednak, że podczas kontroli policjant może spytać nas, gdzie obecnie znajduje się nasz dowód. W takiej sytuacji należy odpowiedzieć po prostu, gdzie go przechowujemy, np. że mamy go w domu. Warto również mieć świadomość, że dowodu rejestracyjnego i polisy OC nadal będziemy potrzebowali np. wyjeżdżając za granicę. Ustawodawcy zaznaczają również, że nowe przepisy nie znoszą zupełnie dowodu rejestracyjnego. Mają jedynie ułatwić życie, a fizyczny dowód przyda się również przy kupnie pojazdu z rynku wtórnego czy podczas przeglądu na stacji kontroli pojazdów. Także wtedy gdy nasz pojazd zostanie odholowany przez strażników miejskich, to w sytuacji odbioru naszego auta musimy mieć przy sobie dowód rejestracyjny. Wszystko dlatego, że służby te nie mają dostępu do Centralnej Ewidencji Pojazdów. ■

Świadczenie rehabilitacyjne zamiast renty

Stan naszego zdrowia nie pozwala nam na powrót do pracy. Kończą się 182 dni okresu zasiłkowego (a jeżeli niezdolność do pracy została spowodowana gruźlicą lub występuje w trakcie ciąży - 270 dni) i lekarz podpowiada nam, abyśmy wystąpili do ZUS-u z wnioskiem o rentę z tytułu niezdolności do pracy. Gdy trafimy na badanie, lekarz orzecznik ustosunkuje się nie tylko do naszego wniosku o rentę, lecz również rozpatrzy prawo do świadczenia rehabilitacyjnego.

Badając uprawnienia do świadczeń przysługujących w związku z chorobą, najistotniejszą kwestią jest ocena stanu zdrowia ubezpieczonego. Oba świadczenia nierozłącznie związane są z niezdolnością do pracy. Podczas wizyty u lekarza orzecznika ZUS możemy dowiedzieć się, że kwalifikujemy się na świadczenie rehabilitacyjne. Składamy wówczas wniosek ZNp-7, a ZUS odmawia nam prawa do renty.

Świadczenie rehabilitacyjne przysługuje bowiem ubezpieczonemu, który po wyczerpaniu zasiłku chorobowego jest nadal niezdolny do pracy, a dalsze leczenie lub rehabilitacja lecznicza przywróci możliwość wykonywania naszego zatrudnienia. Świadczenie to przysługuje przez okres niezbędny do przywrócenia zdolności do pracy, nie dłużej jednak niż przez 360 dni. Jeśli chodzi o rentę z tytułu niezdolności do pracy, to przysługuje ona osobie, która jest co najmniej częściowo niezdolna do pracy i spełnia pozostałe warunki wskazane przez ustawodawcę. W obu przypadkach oceny stanu zdrowia dokonuje lekarz orzecznik ZUS działając w ramach I instancji. Jeśli nie zgadzamy się z orzeczeniem lekarza orzecznika ZUS, możemy w terminie 14 dni od daty jego doręczenia złożyć sprzeciw. Zostaniemy wezwani na badanie przez komisję lekarską ZUS, a wydane przez nią orzeczenie będzie podstawą do wydania decyzji.

Jeżeli osoba ubiegająca się o rentę z tytułu niezdolności do pracy spełnia warunki wymagane do uzyskania świadczenia rehabilitacyjnego, lekarz orzecznik może orzec o okolicznościach uzasadniających przyznanie tego świadczenia. Natomiast jeśli osoba ubiegająca się o świadczenie rehabilitacyjne nie spełnia warunków wymaganych do jego uzyskania, lekarz orzecznik orzeka o niezdolności do pracy tej osoby lub o celowości jej przekwalifikowania zawodowego. ■

Anna Ilukiewicz

Zwolnienie z pracy na turnus rehabilitacyjny

„Muszę wyjechać na turnus rehabilitacyjny. Czy mogę dostać dodatkowe dni wolne od pracy na ten cel?" – pyta nasza Czytelniczka.

Tak, pracownik zaliczony do znacznego lub umiarkowanego stopnia niepełnosprawności ma prawo do zwolnienia od pracy w celu wyjazdu na turnus rehabilitacyjny. Aby z niego skorzystać, należy udać się do lekarza po wniosek o skierowanie, w którym zostanie określony czas trwania i rodzaj turnusu. Skierowanie należy przedstawić pracodawcy odpowiednio wcześniej – tak, by mógł on zapewnić normalny tok pracy, np. poprzez zorganizowanie zastępstwa.

Zwolnienie od pracy na wyjazd na turnus rehabilitacyjny nie może przekroczyć 21 dni roboczych w roku kalendarzowym i można z niego skorzystać maksymalnie raz w roku. Warto pamiętać, że w takim przypadku podstawą wynagrodzenia jest dokument potwierdzający uczestnictwo w turnusie, uzyskany od jego organizatora. ■

Red.

Fot. pixabay.com

Cisza krzyczy najgłośniej

W Polsce żyje ok. 1 mln osób dotkniętych łuszczycą – chorobą, która w dalszym ciągu jest objęta społecznym tabu. Chorzy niemal na każdym kroku doświadczają społecznego ostracyzmu, a nawiązywanie przez nich relacji z otoczeniem jest utrudnione. Pacjentowi trudno także otworzyć się podczas rozmowy z lekarzem, dlatego tak ważne jest odpowiednie podejście ze strony pracowników służby zdrowia. O rozmowę z pacjentem, a także o komunikowaniu się pacjentów z otoczeniem, spytaliśmy MARCINA RENDUDĘ, eksperta ds. komunikacji.

Dlaczego w sezonie jesienno–zimowym pacjenci z łuszczycą czują się bardziej komfortowo?

Dzieje się tak dlatego, że o tej porze roku można się zamaskować, schować wstydliwe zmiany skórne. Gdy pojawia się słońce i robi się ciepło, znowu musimy odsłaniać kawałek ciała, a to jest mniej komfortowe dla osób zmagających się z łuszczycą.

W trakcie konferencji prasowej inaugurującej program „Nie traktuj łuszczycy powierzchownie" dziennikarze zostali zaproszeni do wzięcia udziału w eksperymencie. Na czym on polegał?

Dziennikarze mogli na własnej skórze przekonać się, co czuje osoba chora na łuszczycę. Zaproponowaliśmy, żeby z pomocą profesjonalnych charakteryzatorek pozwolili namalować zmiany łuszczycowe w widocznym miejscu na swoim ciele. Zachęcaliśmy, by wyszli tak na ulicę i obserwowali, jak inni reagują na ich widok. Eksperyment społeczny miał pokazać, jak osoby chore odbierane są przez społeczeństwo, a także jak taka osoba może się czuć obserwując reakcje innych. Dziennikarze mogli pójść do łazienki i zmyć zmianę, ale chory nie ma takiego wyboru – u niego ten problem nie mija.

Czy istnieje środowisko, w którym chorzy czują się dobrze?

Pacjenci czują się dobrze na oddziale, ponieważ są wśród ludzi podobnych do siebie. Ważne, żeby równie dobrze mogli czuć się w autobusie, w sklepie, na plaży, na ulicy. Od naszych reakcji zależy komfort psychiczny chorych. Ale też chorzy powinni dać wewnętrzne przyzwolenie postronnym na ich odczucia. Dobrze, żeby za tym poszedł komunikat: tak wiem, nie wygląda to dobrze, ale mam dobrą wiadomość: nie zarażam. To oczywiście wymaga dystansu do siebie i choroby, ale może pomóc w przełamaniu lodów.

Fot. nadesłana

Podsumujmy zatem. Co chory może zrobić, aby zapobiegać odrzuceniu społecznemu?

Po pierwsze, powinien dać prawo do tego, żeby ktoś nie wiedział, jak się zachować w kontakcie z osobą chorą. Zawsze tłumaczę to pacjentom w następujący sposób: jeśli jedziesz komunikacją miejską i widzisz kogoś z dużym widocznym tatuażem, co robisz? Chcesz czy nie chcesz – przyglądasz się. To jest silniejsze od nas. Po drugie, nie tylko daj prawo, ale również edukuj innych. Pacjenci często pytają „jak mam tłumaczyć?". Warto mieć w pamięci gotowca: „tak, wiem, że nie jest to najpiękniejszy widok, ale zdradzę wam sekret: robię absolutnie wszystko, żeby sobie z tym poradzić. Mam też dobrą wiadomość: nawet gdybym podał panu rękę, to się pan nie zarazi". Nie bójmy się edukować – również pacjenci powinni sami edukować najbliższe osoby i społeczeństwo, tłumaczyć, w jaki sposób powinni postępować. Po trzecie, otwórz się. Często pacjenci zamykają się we własnym świecie, ale warto, aby pamiętali, żeby się otworzyć i traktować najbliższych ludzi, jako tych, którzy niosą pomoc, a nie atakują. W przypadku łuszczycy mówimy o tzw. spirali stresu – jeżeli pacjent ma wyraźne manifestacje skórne, zaczyna się stresować, że ludzie zwracają na niego uwagę. Niepokojąc się zmianami pacjent sprawia, że robią się one coraz większe.

Jak pacjent może rozładować stres?

Po pierwsze, istotna jest relaksacja.

Pacjent powinien poświęcić 15 minut dziennie na skupienie się nad własnym oddechem, zamknięcie oczu i wsłuchanie się w funkcjonowanie organizmu. Takie ćwiczenie doskonale redukuje poziom stresu. Po drugie, niemniej ważne są ćwiczenia fizyczne. Trzeba zachęcać pacjentów do uprawiania sportów: biegania, pływania, jazdy na rowerze itp. Sport pobudzi wydzielanie hormonu szczęścia, a dzięki temu pacjenci będą łatwiej pokonywać codzienne trudności. I po trzecie, pomoc zewnętrzna – grupy wsparcia, psychoterapia, przebywanie z ludźmi podobnymi do siebie. Trzeba nakłaniać pacjentów, aby należeli do grup wsparcia, nawet, jeżeli twierdzą, że wszystko jest dobrze i nie mają takiej potrzeby. Bo może przyjść czas, w którym będzie gorzej i wtedy pomoc ludzi z podobnym schorzeniem okaże się bardzo istotna.

Mówi się, że łuszczyca to także choroba duszy. Co to oznacza?

Wśród osób chorujących na łuszczycę, aż 57 proc. ma objawy depresji. Na szczęście, coraz więcej mówi się o depresji i coraz poważniej się ją traktuje. Statystyki są zatrważające – 10 proc. chorych myśli o odebraniu sobie życia, a 5 proc. podejmuje taką próbę. Wyobrażenie skali, o której mówimy da nam porównanie, gdy powiemy, że w zeszłym roku w Polsce 3 000 osób zginęło na drogach, a 5 000 popełniło samobójstwo. Tymczasem 81 proc. chorych na łuszczycę ma problemy społeczne i emocjonalne – z samym sobą i z funkcjonowaniem w najbliższym otoczeniu.

Jak powinna wyglądać komunikacja lekarza z pacjentem?

Z punktu widzenia lekarza: lekarz ocenia, jak pacjent wykonuje zalecenia lekarskie. Średnia pacjentów uczciwie stosujących się do zaleceń lekarskich w Polsce jest znacznie niższa niż w Europie. Światowa Organizacja Zdrowia podaje, że zaleceń lekarskich nie przestrzega ponad 50 proc. chorych, jednak w przypadku różnych rodzajów schorzeń ta ilość może się zmieniać. Te dane pokazują, że lekarze oprócz tego, że mają za zadanie dobranie dla chorego odpowiednich metod terapeutycznych, powinni się również skupić na komunikacji z pacjentem – znaleźć czas na rozmowę. Podczas wizyty lekarz powinien poświęcić kilka minut, aby zapytać, jak pacjent się czuje, co u niego słychać, czy jest zadowolony z efektów leczenia, czy stosuje się do zaleceń. Najczęstszy błąd lekarzy – brak kontaktu wzrokowego z pacjentem spowodowany jest właśnie brakiem czasu i pośpiechem. Nie ma czasu, żeby skupić się na jednej osobie. Bardzo często lekarz przyjmując kolejnego pacjenta jeszcze wypełnia dokumenty dotyczące poprzedniego i w trakcie pyta, co do niego sprowadza pacjenta. To bardzo niekomfortowa sytuacja dla chorego. Tymczasem pacjenci oczekują 3 rzeczy: zaufania, bezpieczeństwa i komfortu.

Jak w Polsce wygląda komunikacja lekarza z pacjentem, biorąc pod uwagę przytoczone przez Pana oczekiwania pacjenta?

Przeprowadzono badanie Health at Glance 2016, które pokazuje, jak kwestia komunikacji lekarz–pacjent wygląda w krajach europejskich. Na pytanie: „Czy lekarz poświęca pacjentowi wystarczająco dużo czasu podczas wizyty?", pozytywnie odpowiedziało niecałe 60 proc. ankietowanych w Polsce. Dla porównania – średnia Unii Europejskiej to 82 proc., a w Belgii – kraju o najwyższych tego typu wskaźnikach – 97,5 proc. „Lekarz pokazuje mi jasne i proste do zrozumienia wytyczne" – średnia UE – 86 proc., Polska niecałe 70 proc. „Lekarz stwarza możliwość do zadawania pytań i wyjaśniania wątpliwości" – to jest bardzo ciekawe zagadnienie, bo pokazuje, czy w gabinecie jest dialog. UE – 83 proc., Polska 33 proc. „Lekarz angażuje pacjenta w decyzje o leczeniu", co oznacza rozmowę z pacjentem o tym, na co on jest się w stanie zgodzić, a na co nie. Średnia UE – niecałe 80 proc., Polska – niecałe 50 proc.

Skąd w Polsce tak niska średnia?

Trudność z chorobami wstydliwymi polega na tym, że pacjent potrzebuje więcej zaufania, bezpieczeństwa i komfortu, a dodatkowo problemem jest czas. Lekarze mają 15 min na przeprowadzenie wywiadu, zdiagnozowanie, przekazanie informacji, zmotywowanie pacjentów do stosowania się do zaleceń i jeszcze wypełnienie dokumentacji medycznej. Tymczasem praktyka pokazuje, że jest to nawet mniej – 10-12 min. Do tej pory przeliczało się ilość pacjentów na czas dyżuru, a trzeba pamiętać, że w tym czasie mieści się jeszcze praca administracyjna. Jeżeli wiemy, że problem jest poważny, to nie możemy sobie powiedzieć: „mam mało czasu, to mogę problem ignorować". Właśnie – mamy mało czasu i dlatego musimy go jak najlepiej wykorzystać. A co można zrobić, żeby faktycznie dobrze wykorzystać czas? Jeśli chcemy mieć lepszy wpływ na pacjenta i pokazać mu troskę, bezpieczeństwo i otwartość, proponowałbym zmienić pozycję – usiąść bliżej pacjenta, nawiązać bliższy kontakt, przełamać pewną barierę i pamiętać o bardzo ważnej rzeczy – o nawiązaniu kontaktu wzrokowego.

Jak rodzina może pomagać pacjentowi?

Po pierwsze, wspierać. Zarówno w poszukiwaniu dostępnego lekarza, jak i radzeniu sobie z codziennymi trudnościami. Nie można udawać, że problemów zdrowotnych nie ma – one istnieją i członkowie rodziny powinni podchodzić do chorego z otwartym sercem i wsparciem. Po drugie, rozmowa i czas. Mówimy o pacjentach, których często dotykają problemy z depresją – aby pacjent się otworzył i był szczery, potrzebuje więcej rozmów i czasu. To apel do wszystkich członków rodzin, aby więcej czasu poświęcili choremu. Po trzecie, bycie szczerym. Przed pacjentem nie można udawać, że choroby nie ma. Bardzo często słyszę od bliskich chorego: „bo my traktujemy go tak, jakby był zdrowy". Nie o to chodzi, żeby traktować go tak, jakby był zdrowy, bo tak nie jest. Trzeba absolutnie pamiętać o tym, że chory ma inne potrzeby, dodatkowe wskazania – to sprawi, że będzie czuł się bardziej komfortowo.

Program edukacyjny „Nie traktuj łuszczycy powierzchownie" uzyskał patronat Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego. Jego celem jest zwiększenie świadomości społeczeństwa i pacjentów o wieloaspektowej naturze łuszczycy. W ramach programu została uruchomiona strona internetowa www.coukrywaskora.pl, na której pacjenci mogą uzyskać przydatne informacje na temat chorób współtowarzyszących łuszczycy, a także uzyskać informacje na temat ośrodków, w których możliwe jest otrzymanie pomocy dermatologów w określeniu, czy pacjent kwalifikuje się do leczenia biologicznego.

Informacja prasowa

Przywieźli 61 medali!

Pogratulował im Prezydent RP

W sierpniu przywieźli do Polski worek medali z lekkoatletycznych Mistrzostw Europy w Berlinie. Ich osiągnięcia mogą zawstydzać wielu pełnosprawnych sportowców. Paraatleci z Berlina swój sukces świętowali w Pałacu Prezydenckim z Andrzejem Dudą. Prezydent podziękował sportowcom za przyjęcie zaproszenia i pogratulował znakomitego wyniku osiągniętego w Niemczech.

Fot. Krzysztof Sitkowski / KPRP

MATEUSZ MISZTAL

Nasza reprezentacja składała się z 60 sportowców i była najliczniejszą ze wszystkich 40 krajów, które rywalizowały w Berlinie. Liczba zdobytych medali jest niezwykle okazała. Biało-czerwoni wywalczyli aż 61 krążków (26 złotych, 15 srebrnych i 20 brązowych). Wynik ten sprawił, że to Polacy wygrali klasyfikację medalową. Drugie miejsce zajęła Wielka Brytania z 50 medalami (20 złotych, 14 srebrnych, 16 brązowych) a trzecie Ukraina – 49 krążków (19 złotych, 22 srebrne, 8 brązowych).

Ich wynik został zauważony przez Prezydenta RP. Biało-czerwoni swój sukces mogli świętować także w Pałacu Prezydenckim.

– Chylę czoło przed państwa hartem ducha i wspaniałymi wynikami – zwrócił się do sportowców Andrzej Duda. – To niesamowity sukces. Jesteśmy Państwu ogromnie wdzięczni i z całego serca chciałem osobiście, razem z małżonką, pogratulować i podziękować, że zechcieliście państwo przyjąć zaproszenie do Pałacu Prezydenckiego – powiedział Prezydent.

W swoim krótkim wystąpieniu podkreślił także, że poprzez swoje zaangażowanie i ciężką pracę wykonywaną na treningach, sportowcy pokazują innym, że można osiągać sukcesy pomimo niepełnosprawności.

– To niezmierny zaszczyt, że możemy celebrować ten sukces, który odnieśli nasi zawodnicy w Berlinie w Pałacu Prezydenckim – mówił po wystąpieniu prezydenta Łukasz Szeliga, prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego – Wielu kolegów z innych komitetów podchodziło i pytało mnie jak my to robimy. Odpowiedź nie była prosta, bo jest wiele wątków, które decydują o tym, że Polska jest bardzo mocnym i ważnym państwem w świecie sportu paraolimpijskiego. To jest praca klubów, które na co dzień współpracują z naszymi zawodnikami, tam gdzie ta forma jest wykuwana, to świetna współpraca z Ministerstwem Sportu i Turystyki, to wsparcie PFRON, to wsparcie samorządów, zaangażowanie biura Polskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych i Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego – dodał.

W imieniu sportowców głos zabrał Maciej Lepiato. – Cieszymy się, że sukcesy sportowców niepełnosprawnych są dostrzegane i doceniane w Polsce. Przed nami trudna i ciężka praca, aby za rok na mistrzostwach świata w Dubaju zaprezentować się równie dobrze – mówił w Pałacu Prezydenckim.

Sportowcy przekazali prezydentowi koszulkę z podpisami wszystkich uczestników ME, a ten przekazał im biało-czerwoną flagę. ■

Ósme miejsce młodych koszykarzy

We wrześniu trwały Mistrzostwa Europy U-22 w koszykówce na wózkach. Nasza młodzieżowa Reprezentacja Polski zakończyła udział w turnieju na ósmym miejscu.

Najlepszy wynik reprezentacja ta osiągnęła w 2008 roku w tureckiej Adanie. Wtedy biało-czerwoni zajęli czwarte miejsce. Bezcenne jednak jest zdobywane doświadczenie i gra z najlepszymi. Warto dodać, że średnia wieku reprezentacji była niemalże najniższa w Europie, co daje możliwość rywalizacji w następnej edycji turnieju w prawie niezmienionym składzie.

We Włoszech koszykarze z Polski zagrali z Niemcami, Francją, Turcją, Izraelem i Włochami. W tych dwóch ostatnich meczach zwycięstwo było najbliżej. Izrael był lepszy o 7 punktów, a Włosi o zaledwie 4.

Młodzieżowa reprezentacja od przyszłego sezonu będzie miała częstsze zgrupowania i zagra kilka sparingów z zespołami z polskiej ligi koszykówki na wózkach. ■

MM

Fot. Polish Wheelchair Basketball Team (Facebook)

Koszykarze na wózkach
z 6 miejscem na mistrzostwach świata

Seniorska reprezentacja Polski w koszykówce na wózkach w sierpniu brała udział w mistrzostwach świata rozgrywanych w Hamburgu. W ćwierćfinale trafiła na będących w bardzo dobrej kondycji Australijczyków i choć pierwsza połowa w wykonaniu Polaków była dobra i dawała nadzieję na pozytywny końcowy rezultat, to jednak później nie było mocnych na będących w lepszej formie rywali. W efekcie podopieczni Piotra Łuszyńskiego walczyli o miejsca 5-8.

Biało-czerwoni w fazie grupowej zagrali kolejno z USA, Koreą Południową i Wielką Brytanią. Stany Zjednoczone bardzo pewnie pokonały Polskę 82:51. Emocji nie zabrakło w meczu z Koreą. Spotkanie było niezwykle wyrównane. Nasza reprezentacja minimalnie pokonała rywali, wygrywając 54:53. W ostatnim meczu fazy grupowej też nie było łatwo – przeciwnik z wysokiej półki – Wielka Brytania. Wyspiarze pokonali biało-czerwonych 79:46.

Trzecie miejsce w grupie sprawiło, że Polacy w 1/8 finału zagrali z Kanadą. Koszykarze z Kraju Klonowego Liścia byli faworytem meczu. Podopieczni trenera Piotra Łuszyńskiego zagrali jednak kapitalnie i sprawili niespodziankę, pokonując Kanadę 79:68. W ćwierćfinale poprzeczka była zawieszona jeszcze wyżej. Polacy zagrali bowiem z zespołem broniącym tytułu sprzed czterech lat - Australią. Choć dwie pierwsze kwarty dawały nadzieję na końcowy sukces, to jednak w dwóch pozostałych to rywale byli skuteczniejsi, wygrywając ostatecznie 83:70 i to oni zagrali w półfinale.

Polakom pozostała gra o miejsca 5-8. By zająć miejsce piąte najpierw trzeba było pokonać Argentynę, a później Hiszpanię. Pierwszy warunek został spełniony – Polska wygrała 72:66. W meczu o piąte miejsce ze wspomnianą Hiszpanią było jednak nieco gorzej, bo to rywale dominowali i ostatecznie pokonali Polaków 79:52.

Fot. Polish Wheelchair Basketball Team (Facebook)

Tuż po meczu z Hiszpanią doszło do jeszcze jednego wydarzenia. Jeden z naszych reprezentantów, Marek Bystrzycki oświadczył się wybrance swojego serca - pani Aleksandra powiedziała „tak!".

Przez cały turniej naszym koszykarzom kibicowały cheerleaderki na wózkach, które w trakcie przerw prezentowały krótkie występy artystyczne. Grupa Cheerleaders na wózkach to pierwsza tego typu sekcja w Polsce. ■

Źródło: Polish Wheelchair Basketball Team

Oprac. MM

Goalball na europejskim poziomie w Chorzowie

Między 24 a 29 września odbyły się Mistrzostwa Europy w Goalballu. W tym roku gospodarzem zmagań sportowców była Polska. Zawody rozegrano w hali sportowej Stadionu Śląskiego oraz w hali MORiS w Chorzowie.

Fot. Goalball Polska (Facebook)

Męska Reprezentacja Polski w goalball długo przygotowywała się do turnieju w Polsce. Jednym z ostatnich przystanków w drodze do Chorzowa były zawody w Madrycie. Tam biało-czerwoni na inaugurację zagrali z Grecją (ten mecz przegrali 14–5). Później było już tylko lepiej. Przed czasem pokonana została Dania (12–2). Polacy lepsi okazali się też od Koreańczyków, a remisem zakończył się mecz z Hiszpanią. Dobra forma została potwierdzona w meczu z Węgrami (wygrana 13–3) i z Finlandią (wygrana 12–8). Czwarte miejsce na turnieju w Hiszpanii pozwalało optymistycznie patrzeć w stronę turnieju w Chorzowie.

Do Górnego Śląska zawitały drużyny z kilkunastu krajów Europy, m.in. z Holandii, Węgier, Izraela, Ukrainy, Francji, Słowenii, Czarnogóry, Portugalii, Wielkiej Brytanii, Belgii, Szwecji i Finlandii. Męska reprezentacja Polski w fazie grupowej ME pokonała Wielką Brytanię (10-7), Słowenię (13-3), Hiszpanię (4:3) i zremisowała z Portugalią (8-8). W ćwierćfinale na Polaków czekała Czarnogóra. Biało-czerwoni okazali się lepsi, wygrywając 9-7. Półfinałowa potyczka z Grecją była bardzo wyrównana. Ostatecznie gospodarze ulegli rywalom, przegrywając 8-10. W meczu o trzecie miejsce przyszło grać z dobrze znaną już w tym turnieju Hiszpanią. Niestety, tym razem to Polacy okazali się gorsi.

– Zajęliśmy 4 miejsce i nie możemy się tego wstydzić, to przecież najlepszy wynik od dawien dawna, a nasza gra (szczególnie w fazie grupowej) powodowała, że wszyscy rywale obawiali się meczu z nami. Apetyt rośnie w miarę jedzenia, dlatego 4 miejsce traktujemy jako porażkę, jesteśmy ambitnym zespołem, jednak teraz do nas dochodzi, że to nie jest koniec świata, nie można być zbyt pazernym i może trzeba robić powoli krok po kroczku, żeby dostać się na sam szczyt? – napisała po turnieju reprezentacja Polski na Facebookowym Fanpage'u Goalball Polska.

Panie w pierwszej fazie turnieju rywalizowały z Finlandią, Węgrami, Hiszpanią i Holandią. Polki wygrały jeden mecz grupowy, pokonując Węgierki 4-3. Pozwoliło to jednak na awans do ćwierćfinału. W nim bezkonkurencyjne okazały się Ukrainki i wygrały 11-1. Biało-czerwone zagrały więc o miejsca 5-8. Porażka z Hiszpanią sprawiła, że nasze panie zagrały o miejsce siódme. Tu lepsza okazała się Francja (8-1). Polki zakończyły więc turniej na 8 miejscu.

Męską reprezentację podczas chorzowskiego turnieju tworzyli: Adrian Piotrowicz, Marek Mościcki, Marcin Lubczyk, Damian Hortecki, Marcin Lisowski, Krzysztof Suchocki. Sztab szkoleniowy to: Robert Prażmo, Piotr Szymala i Marek Lubczyk. W turnieju kobiet w biało-czerwonych barwach wystąpiły: Dominika Czuj, Ania Miotk, Paulina Frączek, Dorota Niewiadomska, Katarzyna Janczura a poprowadził je duet trenerski: Michał Gumiński oraz Monika Jędrzejczyk.

MM

Amp Futbol Cup 2018 – trzecie miejsce Polaków

W Warszawie rozegrany został turniej AMP Futbol Cup. W tegorocznej edycji zawodów udział wzięło sześć zespołów. Turniej w Polsce to ostatni oficjalny sprawdzian biało-czerwonych przed październikowo-listopadowymi mistrzostwami świata.

Fot. ampfutbol.pl

W Amp Futbol Cup udział wzięło sześć zespołów: Anglia, Holandia, Rosja, Ukraina, Włochy i Polska. W fazie grupowej Polacy zagrali kolejno z Holandią i Rosją. W pierwszym meczu biało-czerwoni wygrali 6:1. Z Rosjanami było już jednak o wiele trudniej. Mecz zakończył się remisem 1:1.

W półfinale nasi piłkarze po emocjonującym meczu przegrali z późniejszym triumfatorem turnieju, Anglią 0:1. Jednak w meczu o trzecie miejsce pokonali Ukrainę 2:1.

Turniej w Polsce był kolejnym etapem przygotowań do rozpoczynających się 24 października Amp futbolowych mistrzostw świata, które tym razem odbędą się w Meksyku.

MM

„To my sami się ograniczamy”

Reprezentował Polskę na tegorocznych Mistrzostwach Świata w Rugby na Wózkach. Jego marzeniem jest udział w Igrzyskach Paraolimpijskich w 2020 roku. Prawie 20 lat temu jego nogami stał się wózek. Dziś mówi o tym, że nie ma dla niego ograniczeń, a pojawiające się trudności są do pokonania. O strachu, największym życiowym zakręcie jakim był wypadek, mistrzostwach świata w rugby i planach na przyszłość w rozmowie z RAFAŁEM ROCKIM.

MATEUSZ MISZTAL

Fot. arch. prywatne Rafała Rockiego

Tym co ludzi ogranicza jest strach?

Nie, wiesz co, to jest tak, że to my sami się ograniczamy. Ograniczamy się, nie próbując nawet wykonać pewnych rzeczy, które chcielibyśmy zrealizować. Z góry ograniczamy się jakąś swoją niepełnosprawnością. Tak pewnie było ze mną na początku, kiedy to przesiadłem się na wózek i wózek stał się moimi nogami. Miałem wtedy 23 lata i gdy chciałem wyjść gdzieś do knajpy ze znajomymi, to zawsze zakładałem, że tam są schody, tam jest krawężnik, tam będzie dużo ludzi, to sobie nie poradzę, bo nie ma przystosowanej toalety, bo zawsze jest jakiś problem. Ale to tkwi w nas. Dziś z perspektywy czasu widzę to inaczej, jeśli chcę się gdzieś udać, to po prostu to robię. Czasy się zmieniły i otaczają nas fajni ludzie, można szybko uzyskać pomoc i być wśród osób pełnosprawnych, być w miejscach dostępnych dla wszystkich. Nie wszędzie musi być wszystko dostosowane. Uwierz mi, że można ze wszystkim sobie poradzić.

Tuż po samym wypadku pojawił się strach?

Oczywiście, że tak. Życie zmienia się wtedy diametralnie. Wszystko obraca się o 180 stopni. Punkt myślenia z pozycji siedzenia. Wózek – ograniczenia w głowie. Nie miałem w kręgu moich znajomych nikogo, kto wcześniej był osobą niepełnosprawną. Nie miałem nikogo wokół siebie, kto poruszał się na wózku i mógł mi to przedstawić z perspektywy wózka. Czas robi jednak swoje, a z nim przychodzą nowe doświadczenia.

Był jakiś punkt zwrotny? Taki moment, gdy zacząłeś inaczej myśleć o niepełnosprawności?

Tak. Dlatego mówię, że mimo jakichkolwiek ograniczeń, trzeba poznawać ludzi, trzeba być otwartym na życie i na środowisko. Sporo zmieniło się w momencie, w którym poznałem jakąś jedną, drugą, trzecią osobę. Na początku były to osoby z rehabilitacji, które razem ze mną próbowały, czy pokazywały jak łamać bariery i być zwykłym człowiekiem w środowisku osób pełnosprawnych. Potem, kiedy trafiłem na obóz aktywnej rehabilitacji, poznałem inne osoby na wózkach, które pokazywały mi jak żyć z tym na co dzień, jak radzić sobie każdego dnia. Później stawało się to normalnością. Myślę, że ten czas, kiedy trafiłem na obóz z Fundacją Aktywnej Rehabilitacji, taki obóz pierwszego kontaktu, gdzie nauczyłem się być samodzielnym, to był jakiś taki punkt zwrotny, gdy troszeczkę inaczej zaczynałem postrzegać moje życie codzienne.

Czesław Niemen śpiewał, że „ludzi dobrej woli jest więcej”. Odczułeś to w swoim dotychczasowym życiu?

Wypadek w dużej mierze zweryfikował na kogo mogę liczyć, na kim mogę polegać, kto jest moim bliskim,

przyjacielem i w jaki sposób mogę polegać na rodzinie, a kto tak naprawdę się odsunął i z roli dobrego kolegi albo przyjaciela stał się nikim. Naprawdę życie bardzo mocno to zweryfikowało i pewnie nie tylko u mnie. Rozmawiałem ze znajomymi i tak naprawdę każdy to odczuwa w swoim życiu.

Za Tobą i całą reprezentacją Mistrzostwa Świata w Rugby na Wózkach w Sydney. Przygotowania do nich do łatwych nie należały. Walczyliście nie tylko o odpowiednią dyspozycję fizyczną, ale także finansową. Co było trudniejsze?

Pojechałem tam jako zawodnik. Moją rolą jest bycie dobrym zawodnikiem, a nie managerem. Choć każdy z nas musiał dołożyć swoją cegiełkę, troszeczkę wysiłku i zdobyć jakieś fundusze, by móc tam pojechać. Sport osób niepełnosprawnych w Polsce funkcjonuje, jak funkcjonuje, czyli nie ma tych pieniędzy za dużo, żeby się realizować. My wszystko robimy wolontarystycznie, nie dostajemy za to żadnych wynagrodzeń. Moją rolą było skupienie się na tym, by wypaść jak najlepiej i być jak najlepiej przygotowanym. W rugby gram nie od dziś. Fajnie, że stało się tak, że dziś jest to moim hobby, moją pasją życiową. I cieszę się, że miałem zaszczyt reprezentować Polskę w niejednych zawodach międzynarodowych. Byłem w 2010 roku na pierwszych dla nas, Polaków, mistrzostwach świata w Vancouver. Te mistrzostwa, które za nami, były moimi drugimi. Grałem w lidze angielskiej, grałem też w lidze niemieckiej. Grając w mojej obecnej polskiej drużynie, zajmujemy dobre lokaty. Zdobywamy tytuły mistrza Polski lub v–ce mistrza rok w rok, więc cały czas ta forma gdzieś jest. Bardzo się cieszę, że udało nam się zebrać te pieniądze i pojechać na mistrzostwa świata. Myślę, że dziewiąte miejsce na świecie jest dobrym rezultatem, choć tam zabrakło niewielu punktów o to, byśmy grali o piąte miejsce. Ale jakby nie było, pojechaliśmy, pokazaliśmy się. Myślę, że jesteśmy dostrzegani w światowej czołówce.

Otrzymaliście duże wsparcie finansowe od Fundacji Anny Dymnej „Mimo wszystko". Ten gest był dla Was dużym zaskoczeniem?

Nie [śmiech]. Znam Anię od lat. Nie myślałem, że będziemy musieli polegać na niej, ale fajnie, że zobaczyła problem, że mogła nam pomóc i to zrobiła. Ania jest fantastyczną osobą o wielkim sercu. Czasami jest tak, że niektóre fundacje chciałyby pomóc, a nie mogą, bo nie mają na to funduszy.

Będzie kiedyś medal na imprezie rangi mistrzowskiej?

To pytanie każdy sportowiec sobie zadaje i każdy by chciał wywalczyć medal na mistrzostwach Europy lub świata czy na Igrzyskach. Nie wiem jak będzie w przypadku nas, rugbystów. Obecnie robią się duże roszady w reprezentacji, są duże zmiany. Będzie w końcu związek, który powstaje od lat. Będzie to też pewnie szansa na pozyskanie środków, a one, mam nadzieję spowodują, że będziemy mieli więcej zgrupowań, więcej wyjazdów, więcej meczów z innymi drużynami i może to przyniesie jakiś efekt. Co będzie dalej? Zobaczymy. Ja w tym roku nastawiam się na lekkoatletykę. Moim celem i marzeniem jest pojechanie na Igrzyska Paraolimpijskie do Tokyo w 2020 roku. Czekam na klasyfikację i zobaczymy co z tego wyjdzie. Jeśli nie sporty drużynowe, to może indywidualne. Tu jestem zdany tylko na siebie, wszystko jest na moich barkach.

Jakie wyzwania stoją teraz przed reprezentacją?

W przyszłym roku mamy mistrzostwa Europy. One pokażą na jakim poziomie dalej jesteśmy. Jak już wspomniałem, czekają nas duże zmiany.

Kiedy pojawiło się zainteresowanie lekkoatletyką?

Jeszcze przed rugby. Że tak powiem, z buta pojechałem na mistrzostwa Polski i zdobyłem v–ce mistrzostwo Polski w pchnięciu kulą w swojej kategorii. W rzucie dyskiem zająłem czwarte miejsce, przegrywając o trzy centymetry brąz. Porozmawiałem z trenerem kadry. Moja osoba go zainteresowała. Być może pojadę na jakieś zgrupowanie kadry. W przyszłym roku są mistrzostwa świata, może uda mi się tam polecieć. W tej chwili jednak nic nie jestem w stanie powiedzieć tak ostatecznie.

Ktoś musiał Cię do lekkoatletyki namawiać?

Nie, absolutnie.

Czyli to taki świadomy wybór...

Tak, jak najbardziej. Znalazłem tam okienko, gdzie mogę się wbić swoją osobą pod względem niepełnosprawności. Tutaj szukam jakiegoś takiego fajnego wyjścia, bo sportów jest wiele. Jednak jestem za słaby na hokej na sledgach, nie mogę też grać w siatkówkę na siedząco, z racji tego jak mocno jestem uszkodzony. Koszykówka też odpada. Zostaje rugby albo jakaś dyscyplina w lekkoatletyce. Tu znalazłem pchnięcie kulą i rzut dyskiem. Gdy już dostanę tę klasyfikację międzynarodową, będę mógł wyszczególnić, do której dyscypliny będę się przygotowywał.

Na koniec, nawiązując trochę do początku naszej rozmowy. Najlepsze co mnie w życiu spotkało to...

To to, że mam wspaniałą rodzinę, żonę, córkę, dom i poukładane życie. To jest najważniejsze.

więcej na razemztoba.pl